SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, czwartek 13 września 1951 r. Nr 218 (426) B Cena 15 gr

Plon trzeciego dnia zawodów na Spartakiadzie

— to rekord Polski na 50 m z granatem 15, 78 m, w kuli i 5,57 m w dal kobiet

Po poniedziałkowych emocjach nastąpiło wczoraj lekkie odprężenie. Na pływalni byliśmy świadkami niezwykłego zjawiska. Gdy dano sygnał do rozpoczęcia pierwszej konkurencji, na widowni panował luz i nie trzeba było zdolności akrobatycznych, by przedostać się nad basen.

Zwolennicy sportu wodnego, którzy tym razem nie stawili się tak licznie, stracili okazję uczestniczenia przy narodzinach jeszcze jednego rekordu Polski w konkurencji stosunkowo młodej. W pływaniu na 50 m z granatem specjalizuje się widocznie Ogniwo, gdyż młody krakowianin Belczyk zmienił swego kolegę zrzeszeniowego Zimnego, uzyskując czas o 2/10 sekundy lepszy.

(Ciąg dalszy na str. 6)



Stawczyk jako pierwszy przerywa taśmę w przedbiegu na 200 m.

DZIŚ w numerze:

W trosce o dobro chłopów i dobry rozwój rolnictwa

Dekret o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziem Odzyskanych

Rada Ministrów uchwaliła, a Rada Państwa zatwierdziła dekret z dnia 6 bm. o ochronie i uregulowaniu własności osadniczych gospodarstw chłopskich na obszarze Ziem Odzyskanych.

Dekret ma na celu ochronę i uregulowanie własności chłopskiej na tym obszarze, zapobieżenie wypaczeniom w wykonywaniu przepisów o osadnictwie rolniczym oraz zapewnienie rolnictwu najlepszych warunków dalszego rozwoju.

W myśl dekretu wszystkie osoby, które posiadają gospodarstwa rolne i do dnia wejścia w życie dekretu nie nabyły ich własności, stają się z mocy prawa właścicielami tych gospodarstw wraz z inwentarzem żywym oraz zabudowaniami i inwentarzem martwym.

Własność gospodarstw rolnych na obszarze Ziem Odzyskanych jest przedmiotem dziedziczenia.

Prawo własności nie rozciąga się na część gospodarstwa rolnego, przekraczającą 15 ha użytków, a gdy chodzi o gospodarstwo hodowlane — 20 ha użytków, oraz na tę część zabudowań i inwentarza martwego, które ze względu na wielkość gospodarstwa nie jest potrzebna. Dekret przewiduje przy tym, że minister Rolnictwa może w poszczególnych uzasadnionych przypadkach podwyższyć normy obszarowe o jedną trzecią.

Powiatowe komisje ziemskie wydawać będą akty nadania z określeniem osób uprawnionych oraz powierzchni gruntów i innych składników gospodarstwa rolnego. Akty nadania wydane na podstawie dotychczasowych przepisów są również wystarczającym poświadczeniem własności gospodarstwa rolnego.

Granice gospodarstw rolnych oraz ich szacunek ustala orzeczenie o wykonaniu aktu nadania, wydane przez Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Na podstawie orzeczenia w księdze wieczystej wpisywane będzie prawo własności, a także wymieniane będą należności przypadające za gospodarstwo rolne.

Dekret ustala, że przy zmianie granic gospodarstw rolnych, która może być dokonana tylko przed wydaniem orzeczenia, władza nie może bez zgody zainteresowanego zmniejszyć obszaru gospodarstwa rolnego, jeśli nie przekracza ono określonych norm. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej może za zgodą zainteresowanego powiększyć posiadane przez niego gospodarstwo rolne do rozmiarów określonych normami.

Poseł nadzwyczajny Iranu złożył wizytę Przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy

11 bm. Poseł Nadzwyczajny i Minister Pełnomocny **Iranu** w Polsce, Pan **Ismail Medjdi**, złożył wizytę Przewodniczącemu Prezydium Rady Narodowej m. st. Warszawy — **Jerzemu Albrechtowi.**

Całkowitą odpowiedzialność za zwłokę w rokowaniach rozejmowych ponosi amerykańskie dowództwo

Pismo Kim Ir-sena i Peng Teh-huei'a do Ridgway'a

Naczelny dowódca koreańskiej armii ludowej, **Kim Ir-sen** i dowódca ochotników chińskich, **Peng Teh-hoei** wystosowali do gen. **Ridgway'a** pismo, w którym stwierdzają:

List pański z 6 września zawiera w dalszym ciągu zaprzeczenia oczywistych faktów. Odmawia pan poważnego potraktowania prowokacyjnych wypadków pogwałcenia strefy neutralnej w **Kaesongu**, które miały miejsce w czasie od 22 sierpnia do dnia dzisiejszego. **List pański zawiera również podłe i oszczercze uwagi, że prowokacyjne wypadki bądź nie miały miejsca, bądź zostały umyślnie zainscenizowane przez naszą stronę.**

Równocześnie proponuje pan zmianę miejsca rokowań. W ten sposób chciałby pan zrzucić z siebie niezaprzeczalną odpowiedzialność jaka obciąża waszą stronę za pogwałcenie układu o neutralnej strefie w Kaesongu i za powstrzymanie postępu rokowań w sprawie zawieszenia działań wojennych.

Uważamy pański list za całkowicie niezadowalający i nie do przyjęcia.

Fakt, że neutralna strefa w Kaesongu znajduje się na terenie zajmowanym przez nas, wykorzystuje pan, by przesłonić prawdę o całym szeregu wypadków pogwałcenia strefy neutralnej, sprowokowanych przez pańską stronę, oraz by zrzucić z siebie ciężką odpowiedzialność za te wypadki. Musimy stwierdzić, że wysiłki wasze są daremne.

Pismo gen. **Kim Ir-sena** i gen. **Peng Teh-huei'a** przypomina następnie wszystkie prowokacyjne akty brutalnego pogwałcenia strefy neutralnej w Kaesongu przez wojska amerykańskie oraz nieodpowiedzialne i cyniczne ustosunkowanie się dowództwa amerykańskiego do tych faktów.

Dowodzi to — stwierdza dalej pismo — że, choć propozycja w sprawie zawarcia układu o strefie neutralnej w Kaesongu, wyszła z waszej strony, — to jednak chciałby pan, by postanowienia tego układu były obowiązujące tylko dla nas, a nie dla waszej strony. **Fakty prowokacyjnego pogwałcenia strefy neutralnej przez wojska amerykańskie są oczywiste i bezsporne. Próby zaprzeczenia, podjęte przez pana, nie wytrzymują krytyki. Dlatego chciałby pan odwrócić uwagę od tych wypadków i w tym celu wysuwa pan propozycję zmiany miejsca rokowań.** Tym samym chciałby pan uchylić się od obowiązku badania licznych wypadków prowokacyjnego pogwałcenia strefy neutralnej oraz chciałby pan stworzyć sobie pretekst dla zerwania rokowań w każdej chwili.

Musimy podkreślić, że próby pańskie są skazane na niepowodzenie.

Jeśli insynuuje pan oszczerczo, że wszystkie prowokacyjne pogwałcenia neutralności strefy Kaesongu zostały „sfabrykowane" przez naszą stronę, to dlaczego wasza strona nie chciała przeprowadzić uczciwego dochodzenia dla zbadania wspomnianych incydentów.

Poza tym jeśli pan twierdzi w swej ostatniej odpowiedzi, że może zagwarantowć, iż wojska znajdujące się pod pańskim dowództwem nie będą gwałciły nautralności strefy Kaesongu, to poco proponuje pan zmianę miejsca rokowań?

Nikt nie może zaprzeczyć, że nasza strona przez cały czas rokowań przestrzegała porozumienia w sprawie nautralnej strefy Kaesongu z całym poczuciem odpowiedzialności. **Gdyby nie cały szereg brutalnych prowokacji, dokonanych przez waszą stronę, rokowania w Kaesongu toczyłyby się niewątpliwie nadal.**

Jeśli tylko strona wasza załatwi z całą powagą i z całym poczuciem odpowiedzialności sprawę licznych prowokacyjnych pogwałceń neutralności strefy Kaesongu i zagwarantuje, że pogwałcenia te się nie powtórzą, to strefa Kaesongu będzie zupełnie odpowiednim miejscem dla osiągnięcia rozsądnego i sprawiedliwego porozumienia w sprawie rozejmu. Jeżeli natomiast strona wasza nie załatwi z całą powagą i poczuciem odpowiedzialności sprawy tych licznych pogwałceń strefy neutralnej, to niezależnie od miejsca, do jakiego przeniesionoby rokowania, nie ma pewności, że podobne lub nawet poważniejsze prowokacje nie nastąpią.

Poza tym ponieważ jest rzeczą jasną, że wasza strona nie ma zamiaru przestrzegać porozumienia w sprawie neutralności strefy rokowań, to czy można się spodziewać, że będzie przestrzegała porozumienia w sprawie rozejmu?

Wobec powyższego domagamy się ponownie, by pan położył natychmiast kres nieustannym pogwałceniom neutralnej strefy Kaesongu i by załatwił pan sprawę licznych prowokacyjnych pogwałceń tej strefy, przeciwko którym składaliśmy protesty. Tylko w ten sposób rokowania mogą być wznowione na zasadzie równości. W przeciwnym wypadku wasza strona będzie musiała ponieść całkowitą odpowiedzialność za zwłokę w postępie rokowań oraz za wszystkie konsekwencje. Oczekujemy pańskiej odpowiedzi.

Pierwszy obiekt produkcyjny Nowej Huty zostanie oddany do użytku na półtora miesiąca przed terminem

Sukcesy załóg pierwszych pracujących już budowli socjalizmu — hut **„Częstochowa"** i **„Kościuszko"** oraz zakładów chemicznych w **Wizowie i Gorzowie**, zmobilizowały budowniczych największego obiektu Planu 6-letniego Nowej Huty do podjęcia zobowiązania, w myśl którego pierwszy produkcyjny obiekt huty oddany zostanie do użytku na półtora miesiąca przed terminem. Będzie on częścią składową t. zw. **„Zakładów Remontowych"** Nowej Huty. Kompleks fabryk, wchodzących w skład zakładów remontowych, będzie miał za zadanie zabezpieczenie ciągłości pracy przyszłej huty. Składać on się będzie z kilkunastu osobnych obiektów, z których każdy jest wielką fabryką.

Najpoważniej zaawansowana jest budowa „hali konstrukcji stalowych". Pracują tu, stosując nowoczesne radzieckie metody i wysoko przekraczając normy, murarze: **Matuszkiewicz, C[illegible]ewski** oraz młody ZMP-owiec **Elżbieciak**, który nie ustępuje wydajnością pracy starszym murarzom. Rekordy murarskie bije i wielu innych robotników.

Na wszystkie te budowle dostarcza się dziennie, specjalnie wybudowanymi dla Huty liniami kolejowymi, około 150 wagonów różnych materiałów budowlanych.

Walka o Nową Hutę rozgrywa się nie tylko na terenie kombinatu. Trwa ona również przy budowie portu wodnego na Wiśle.

Również dla potrzeb komunikacyjnych Nowej Huty powstanie potężny węzeł kolejowy, równy co do wielkości węzłowi kolejowemu Gdyni.

Równocześnie z szybko rosnącymi obiektami produkcyjnymi huty — giganta kształtują się przyszłe kadry załogi. **Trzonem tych kadr będzie młodzież.** Już dziś na koszt huty szkolą się setki synów robotniczych i chłopskich — junaków SP, absolwentów szkół zawodowych, szkół inżynierskich i technicznych w różnych specjalnościach. Te zakłady naukowe, znajdujące się na terenie całego województwa krakowskiego i Śląska, zasilą Nową Hutę wykwalifikowanymi majstrami, technikami i inżynierami.

24 miesiące obozu pracy za spekulację

Dzięki energicznej pracy kontrolerów społecznych zostało wykrytych wielu notorycznych spekulantów i paskarzy, zajmujących się nielegalnym handlem i sprzedażą po wygórowanych cenach artykułów pierwszej potrzeby, a szczególnie mięsem.

Jednym z wielu kontrolerów społecznych w Gdańsku jest młody ZMP-owiec — Jan Rajt.

„Np. przed sklepem mięsnym CZPM stało kilkadziesiąt osób — opowiada **Rajt. — W sklepie, jak mówili stojący w kolejce ludzie, już od rana nie było podobno mięsa. Przeprowadziliśmy kontrolę w tym sklepie. Znaleźliśmy poważne zapasy mięsa i kiełbasy.**

W innym miejscu znalazłem wiele kilogramów mięsa, zamaskowanego w paczkach brudnego papieru, ukrytego przez nieuczciwego kierownika sklepu. Dalsze zapasy mięsa i wędliny schował „pomysłowy" kierownik nawet w segregatorach".

Komisja Specjalna skierowała do obozu pracy na okres 24 miesięcy **Jana Szypkę** i syna jego — **Tadeusza**, zamieszkałych w **Wampierzowie**, w pow. **mieleckim.** Ponadto **Jan Szypka** ukarany został grzywną w wysokości 5 tys. zł.

Jan i Tadeusz Szypka od dłuższego czasu zajmowali się skupem bydła wśród chłopów, a następnie przeprowadzali potajemny ubój i „rozprowadzali" mięso i wędliny po całym powiecie mieleckim.

Orzeczeniem Delegatury Komisji Specjalnej w **Bydgoszczy skazany został również na 24 miesiące obozu b. rzeźnik Jan Tucholski**, zamieszkały w pow. lipnowskim.

Tucholski podszywając się pod miano pracownika Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska", zakupywał od chłopów rzekomo dla spółdzielni duże ilości świń i jałówek, następnie dokonywał uboju i rozprowadzał mięso oraz wędliny ludziom pracy po paskarskich cenach.

Katastrofalna sytuacja żywnościowa w W. Brytanii

Jak wiadomo, w Anglii obowiązuje system kartkowy na artykuły żywnościowe, lecz przydziały są tak minimalne, że ludność musi głodować.

W dniu 9 wrześniu tygodniowy przydział masła został zmniejszony ze 115 gr. na około 85 gr. na osobę. Jest to więc niższy nawet niż w 1940 r., gdy wynosił 115 gr.

Od 16 września tygodniowy przydział bekonu również będzie wynosił 85 gr. na osobę. Do 20 maja br. Anglicy otrzymywali około 140 gr. bekonu tygodniowo.

Sztywne ceny na warzywa i ryby zostały zniesione, lecz artykuły te podrożały tak znacznie, że stały się dla ludzi pracy prawie że niedostępne.

„Daily Telegraph" podkreśla, że **śmiertelność w Anglii w pierwszym kwartale br. była tak samo wysoka, jak w pierwszym kwartale roku 1940 — podczas wojny.** W ciągu ostatnich 10 lat — pisze dziennik — konsumcja białka i tłuszczu przez obywateli brytyjskich stale się zmniejszała i w związku z tym zmniejszyła się w straszliwy sposób odporność organizmu na bakterie chorobotwórcze.

Pracownicy Polskiego Radia piętnują wykonawców i inspiratorów nikczemnego mordu dokonanego na Stefanie Martyce

W Warszawie zamordowany został nikczemnie przez skrytobójczych zbirów faszystowskich wybitny artysta — Stefan Martyka, współpracownik „Fali 49" Polskiego Radia.

Na wiecu w Teatrze Polskim 11 bm. pracownicy Polskiego Radia ostro napiętnowali podłych zbrodniarzy i ich mocodawców.

„Morderców uzbroili ci, którzy chcieliby, aby nasz naród krwawił w nowej wojnie — powiedział przedstawiciel młodzieży, Roman Glanowski. — **Ci, którzy z nienawiścią patrzą na nasze sukcesy, na naszą bohaterską klasą robotniczą, na naszą wspaniałą młodzież".**

„Stefan Martyka — powiedział wiceprezes Centralnego Urzędu Radiofonii, **Romuald Gadomski** — był współpracownikiem „Fali 49", która bije w zbrodniarzy wojennych, podżegaczy i kłamców. Nasze radio demaskuje i przygważdża kłamstwa imperialistów, unicestwia wrogą propagandę i plotkę dywersyjną. To doprowadza do wściekłości wroga, którego kłamstwa są bezsilne wobec naszych wielkich osiągnięć i który przeznacza dlatego miliony dolarów na dywersję i sabotaż w krajach budujących socjalizm".

Towarzysze pracy zmarłego podkreślali, że **pracownicy Polskiego Radia odpowiedzą na potworny mord zaostrzeniem swej czujności w walce z wrogiem, w walce z jego kłamliwą propagandą — w walce o prawdę.**

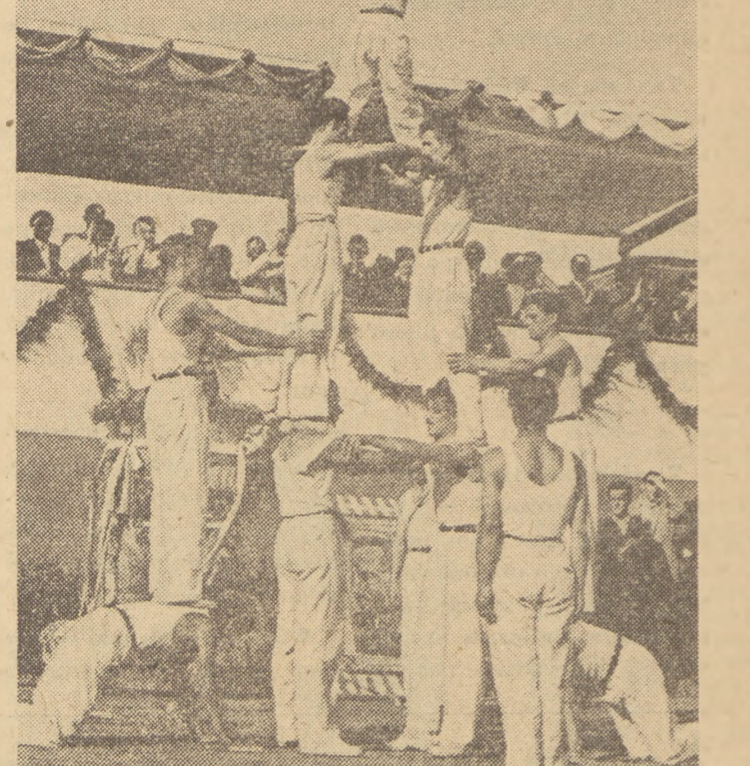
W rezolucji pracownicy Polskiego Radia oświadczają m. in.: **„Piętnujemy ohydny, skrytobójczy mord, dokonany na naszym towarzyszu pracy i walki — Stefanie Martyce. Wyrażamy pogardę nikczemnym zbirom faszystowskim, sługusom amerykańskiego imperializmu. Zbrodnia ta raz jeszcze odsłoniła ohydne oblicze tych, którzy terrorem chcieliby zahamować wspaniały i wszechstronny rozwój Polski Ludowej. Będziemy jeszcze ofiarniej pracować, aby nieść prawdę — aby skutecznie demaskować wrogów Polski Ludowej, wrogów postępu i pokoju".**

Wiec zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.



Na dożynkach w Poznaniu

Orkiestra, która przygrywała dożynkowemu korowodowi, niejednokrotnie przerywała grę. Było to wówczas, kiedy rozlegały się w pochodzie dźwięki ludowych kapel, które w wielkiej liczbie przyjechały na dożynki. Jak widać na zdjęciu u góry — dziewczęta w wielu z tych kapel grają pierwsze skrzypce.



9-ciu biało ubranych członków LZS przechodząc w pochodzie przystanęło na chwilę: na sygnał gwizdka, dosłownie w kilka sekund stworzyli piękną piramidę, na której szczycie, 10-letni może chłopak rozwinął czerwony transparent z napisem: „LZS-y walczą o pokój". Serdeczne oklaski z trybuny były nagrodą za piękny przykład sprawności i równowagi.

O dalszym rozwoju wypadków nie będą decydowali imperialiści amerykańscy, lecz walka ludów Azji i całego świata o wolność narodów i prawdziwy pokój

Wywiad udzielony przez wicemin. Wierbłowskiego w związku z konferencją w San Francisco

Szef delegacji polskiej na konferencję w San Francisco, wiceminister spraw zagranicznych S. Wierbłowski, udzielił korespondentowi PAP wywiadu, poświęconego przebiegowi i wynikom tej konferencji.

Oto treść pytań korespondenta i odpowiedzi wiceministra Wierbłowskiego:

Pytanie: Do czego zmierzała delegacja polska na konferencji w San Francisco?

Odpowiedź: Zamierzaliśmy wziąć konstruktywny udział w dyskusji, jakiej spodziewaliśmy się nad amerykańsko-angielskim projektem traktatu z Japonią, uważając, że dyskusja ta powinna doprowadzić do przyjęcia takich poprawek, jakie nadałyby mu charakter rzeczywistego traktatu pokojowego i podstawy dla utrwalenia pokoju na Dalekim Wschodzie. **Nie wyobrażaliśmy sobie, aby zawarcie traktatu z Japonią mogło mieć miejsce bez udziału Chin Ludowych i dlatego postawiliśmy sobie za pierwsze nasze zadanie na konferencji kwestię zaproszenia przedstawicieli Chińskiego Rządu Ludowego.**

Pytanie: Delegacja polska stwierdziła na konferencji w San Francisco, że projekt amerykańsko-angielski jest w istocie planem przygotowania nowej wojny na Dalekim Wschodzie. Jak należy rozumieć to twierdzenie?

Odpowiedź: Odpowiedź na to pytanie wynika z analizy amerykańsko-angielskiego projektu, która wykazuje w sposób bezsporny, że prowadzi on:

po pierwsze — do odrodzenia militaryzmu japońskiego,

po drugie — do przekreślenia niepodległości i suwerenności Japonii w rezultacie utrzymania w Japonii amerykańskich wojsk okupacyjnych,

po trzecie — do przymusowego włączenia Japonii do agresywnej koalicji wojennej, wymierzonej przeciw państwom, które brały udział w wojnie z Japonią,

po czwarte — do pogwałcenia istniejących umów i zobowiązań międzynarodowych w odniesieniu do problemów terytorialnych, jakie wynikły z wojny przeciw Japonii.

Ten ostatni punkt odnosi się w pierwszym rzędzie do nieuznania przez projekt amerykańsko-angielski suwerennych praw Chińskiej Republiki Ludowej do Taiwanu oraz Związku Radzieckiego do południowego Sachalinu, którego powrót tak samo jak Taiwanu był zagwarantowany w poprzednich umowach międzynarodowych, jak również do faktycznego zaanektowania przez USA archipelagu Riukiu, Bonin i innych wysp.

Dla dopełnienia charakterystyki amerykańsko-angielskiego projektu, jako planu nowej wojny na Dalekim Wschodzie, należy jeszcze dodać, że projekt ten nie zawiera gwarancji demokratycznych praw i swobód dla narodu japońskiego, oraz że nie stwarza warunków dla pokojowego rozwoju gospodarki japońskiej. Innymi słowy, polityka amerykańska stawia sobie identyczne cele w Japonii, jak i w Niemczech Zachodnich. Znaczy to, że w obu wypadkach jesteśmy świadkami odbudowy pokonanego militaryzmu w służbie imperializmu amerykańskiego i przystosowaniu tych samych metod.

I tu i tam dawne kliki wojskowe wykorzystywane są dla odbudowy sił zbrojnych. I tu i tam utrzymuje się stałą okupację wojskową Stanów Zjednoczonych w celu stworzenia baz agresji.

Pytanie: Jakie znaczenie i wartość będzie miał traktat pokojowy z Japonią, podpisany w San Francisco ściśle według projektu amerykańsko-angielskiego?

Odpowiedź: **Znaczenie podpisanego traktatu zostało już przesądzone w pierwszej fazie konferencji, gdy pod presją amerykańskiego sekretarza stanu — Achesona konferencja odmówiła podjęcia jakichkolwiek kroków dla zaproszenia przedstawicieli Chin Ludowych do San Francisco. Nic nie odzwierciedla jednak lepiej ponurej tragedii, jaką była dzisiejsza uroczystość podpisania traktatu z Japonią, jak fakt, że wśród sygnatariuszy figurują takie państwa jak Liberia, Nikaragua czy Arabia Saudyjska, brak jest natomiast podpisów Związku Radzieckiego, Chin i Indii.**

Sytuacja jest taka, jak gdyby po ostatniej wojnie Francja odsunięta została od zawierania traktatu pokojowego z Włochami.

Z punktu widzenia prawnego sytuacja jest równie jasna. Wszystkie umowy międzynarodowe, poczynając od deklaracji Narodów Zjednoczonych z 1942 r., zawierały zobowiązanie nie podpisywania separatystycznego pokoju z żadnym z państw osi.

Istnienie tego zobowiązania, którego wiążąca moc nigdy nie została i nie może być kwestionowana — jest oczywistym i bezspornym dowodem nielegalności traktatu z Japonią, podpisanego dnia 8 września w San Francisco.

Pytanie: Jakie wnioski wypływają z metody, zastosowanej przez Stany Zjednoczone dla przygotowania traktatu z Japonią oraz ze sposobu w jaki prowadzone były obrady na konferencji w San Francisco?

Odpowiedź: **Przez samowolne uniemożliwianie dyskusji i głosowania nad poprawkami radzieckimi, popartymi w całej rozciągłości przez Polskę i Czechosłowację, Stany Zjednoczone oraz Wielka Brytania dały dowód, że nie są zainteresowane w zawarciu prawdziwego traktatu pokojowego z Japonią. Dowodzi tego fakt, że nie wykazały one najmniej tendencji dojścia do porozumienia ze Związkiem Radzieckim i Chinami Ludowymi w tej sprawie oraz zlekceważyły stanowisko Indii.**

Zastosowana przez Stany Zjednoczone tzw. „Metoda negocjacji" miała oczywiście na celu pominięcie głównych mocarstw Dalekiego Wschodu w pracach przygotowawczych nad traktatem pokojowym z Japonią. Nic lepiej nie demaskuje prawdziwych celów agresywnej polityki Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie, niż nieprawdopodobna farsa narzucenia traktatu z Japonią bez udziału Związku Radzieckiego, półmiliardowych Chin i 350-milionowych Indii.

Przebieg obrad na konferencji w San Francisco potwierdza fakt, że cele polityki Stanów Zjednoczonych na Dalekim Wschodzie nie mają nic wspólnego z dążeniem do pokoju. Zakaz dyskusji i przedkładania poprawek oraz nieprzeprowadzenie żadnego głosowania nad tekstem traktatu — uczyniły z tej jedynej w historii konferencji symbol dyktatu i presji Stanów Zjednoczonych.

Przejawiało się to w fakcie, **że na sali obrad obecna była policja i uzbrojona po zęby żandarmeria wojskowa, a także w napastliwym i ordynarnym zachowaniu się publiczności, specjalnie dobieranej w tym celu. Wtórował temu arogancki ton delegatów amerykańskich i dyktatorskie zachowanie się amerykańskiego przewodniczącego — Achesona.**

W tej sytuacji konferencja w San Francisco może stać się niebezpiecznym precedensem i ułatwić Stanom Zjednoczonym próby narzucania podobnego stylu obrad na innych zgromadzeniach międzynarodowych.

Pytanie: **Jakie uwagi nasuwają się w związku z nowozawartą amerykańsko-japońską umową wojskową?**

Odpowiedź: **Umowa ta, zawarta zaledwie w kilka godzin po podpisaniu tzw. traktatu pokojowego z Japonią przed jego ratyfikacją, a więc wejściem w życie — zmierza do oddania narodu japońskiego w całkowitą niewolę Stanów Zjednoczonych. W artykule 1 tej umowy czytamy bowiem, że wojska Stanów Zjednoczonych, jakie pozostaną w Japonii, mogą być użyte przeciw narodowi japońskiemu w wypadkach protestacyjnej akcji masowej, która zostałaby uznana przez autorów umowy za bunt lub zamieszki.**

Ujawnia to głębokie obawy imperialistów Stanów Zjednoczonych i ich japońskich sługusów przed ludem Japonii, który już wielokrotnie dawał wyraz nienawiści do imperializmu i własnych militarystów. Nie w San Francisco jednak rozstrzygały się przyszłe losy Azji.

O dalszym rozwoju wypadków nie będzie decydował ani Dulles i jemu podobni, ani żandarmi amerykańscy, lecz walka ludów Azji i całego świata o wolność narodów i prawdziwy pokój.

Inż. Walerian Rekwirowicz
Nacz. Dyr. Elektrowni w Jaworznie

Na budowlach socjalizmu

Rośnie jaworznicka elektrownia

Na tle pogodnego nieba rysuje się wysmukła sylwetka żelbetonowego komina oraz ciemniejsze plamy budynków. Sylwetki te już z daleka wskazują drogę do Jaworzna II, do miejsca budowy potężnej, największej w Polsce i jednej z największych w Europie elektrowni. Tu powstanie już w przyszłym roku potężne źródło prądu, który ożywi wielki obszar kraju, dziesiątki zakładów przemysłowych w Polsce.

Ten wielki, budowany w ramach Planu 6-letniego obiekt przemysłowy ma wielkie znaczenie dla naszej gospodarki. Jego terminowe wykonanie zadecyduje o planowej realizacji dalszych etapów państwowego planu gospodarczego.

*

Z asfaltowej drogi, ostrym zakrętem zjeżdżamy w stronę siłowni. Szary pas betonowej drogi, obramowany trawnikami i chodnikami przedziera się przez sosnowy las, prowadząc nas do głównego wjazdu. **Droga ta wybudowana została w ramach zobowiązania lipcowego wszystkich robotników, którzy w ciągu 40 dni dokonali ogromnej pracy — przerzucili 15.000 m sześć. ziemi, położyli 1.300 m sześć. betonu, 1.500 płyt chodnikowych, 8.000 krawężników. Na odcinku 140 m drogi położono w tym czasie 5.000 m kw. betonowej nawierzchni. Praca na trzy zmiany, którą robotnicy wprowadzili ochotniczo, pozwoliła im skrócić czas wykonania drogi o 45 dni.**

Mijamy stojące wzdłuż drogi, oddane już do użytku bloki osiedla mieszkaniowego i zatrzymujemy się na placu budowy. Pracują tu dźwigi, kompresory, piły, betoniarki i lokomotywki, dowożące materiały budowlane.

Na placu budowy dominuje masyw budynku głównego, kluczowego obiektu siłowni. Jego szybkie wykonanie zadecyduje o terminowym uruchomieniu siłowni.

Wchodzimy na najwyższy jego pomost, gdzie odbywa się montaż konstrukcji dachowej i spoglądamy na rozległy teren budowy.

Najtrudniejszy okres robót ziemnych i fundamentowych mamy już prawie poza sobą. Dziś wyrastają już z ziemi czerwone budynki łamacza, oczyszczalni wody, nastawni. Pną się w górę na szybko wykonanych fundamentach, wysokie maszty rozdzielni. Za masztami kopaczka niezmordowanie czerpie ziemię z wykopu pod budynek etakady i ładuje ją na podjeżdżające pociągi, których lokomotywki ozdobione są emblematem ZMP. Trochę na uboczu wyrasta osiedle robotnicze — miejsce zakwaterowania załogi budującej siłownię.

Idziemy przez plac budowy, na którym pierwszy etap pracy został już wygrany. Dzięki ofiarnej pracy załogi i kierownictwa pokonano trudności tego pierwszego etapu. A trudności były duże: agresywność wód podskórnych, torfowiska, konieczność osuszenia gruntu, to wszystko niezmiernie utrudniało walkę o wykonanie planu. Walkę tę załoga wygrała.

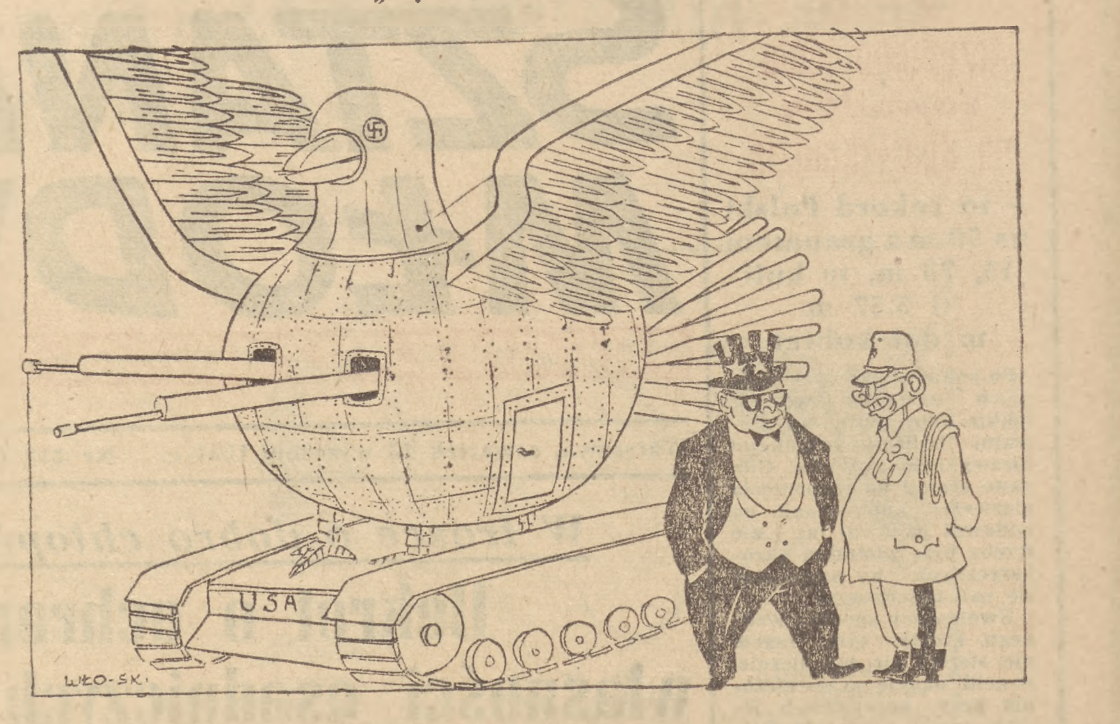
Przed nami rozpościera się teraz plac budowy gospodarki ropnej. W wykopie pracuje wraz z załogą inżynier — kierownik budowy, układając izolację podłoża. **Zaprojektowane przez radzieckich projektantów igłofiltry wspaniale zdały tutaj egzamin. Teren budowy został osuszony i roboty budowlane można dalej prowadzić.**

Siłownię budują obok starych, wykwalifikowanych zespołów brygady młodzieżowe, obok doświadczonych majstrów, młodzi brygadziści i absolwenci szkół technicznych. **Jedna trzecia załogi Jaworzna II to młodzież — brygady młodzieżowe i junacy SP.** Młodzież pracuje ofiarnie i z zapałem nie tylko w ramach swych obowiązków. Np. młodzieżowa brygada murarska **Jana Dobiela** wybudowała poza godzinami pracy nowy Dom Młodzieżowy. W zespole tym pracuje również wykonujący 400 proc. normy kol. **Stanisław Wolf.**

Jaworzno II opiera swoją przyszłość na młodzieży, która stanowić będzie większość stałej załogi siłowni. Rozumieją to chłopcy pracujący na murach, przy montażu, lub robotach zbrojarskich — pracują szybko, wydajnie i z ochotą. Rozumie to młody robotnik **Henryk Wartalski,** przewodniczący Zarządu Zakładowego ZMP, rozumie to jego kolega **Żak,** przewodniczący koła ZMP. Mimo gorączkowej pracy na budowie znajdują oni czas na prowadzenie szkolenia ideologicznego w w 2 zespołach, na szkolenie zawodowe na kursach murarskich i ciesielskich, na pracę w TPPR, gdzie zaznajamiają się z osiągnięciami młodzieży radzieckiej. A po pracy i zajęciach spotkać można młodych na boiskach piłki nożnej i siatkówki. Można też udać się wraz z nimi w niedzielę na wycieczkę samochodami.

Młodzież Jaworzna II w równym stopniu jak i starsi żyje budową — jej sprawami, trudnościami i zwycięstwami.

Pokój po amerykańsku



Z polską piosenką po ziemi niemieckiej (IV)

„Miliony rąk" w premnitzkiej świetlicy

(Korespondencja własna)

Przestronny gabinet sekretarza Partii, tow. Fröhlicha. Z zawodu był ongiś piekarzem, przed wojną działał w organizacji Socjalistycznej Młodzieży Robotniczej. W r. 1948 powrócił z niewoli amerykańskiej — od razu stanął do pracy w Partii.

W czerwonej teczce z dokumentami i materiałami — na samym wierzchu leży równo spięty maszynopis. Czytamy nagłówek dokumentu, który tow. Fröhlich uważa za cenną pomoc w pracy Zakładowej Organizacji Partyjnej: „Uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR o pracy grup partyjnych"...

Śpiewają nasze dziewczęta

Ale czasu nie zbywa. Opuszczamy gabinet. Zapełniła się już sala Domu Kultury i nie bez trudu znajdujemy miejsce.

Iluż Niemców przybyło na nasz występ!

Dzieci obległy okna, albo rozsiadły się na naszych kolanach. Inne, stłoczone na podłodze, usiłują zachować powagę, co nie jest łatwe w tym wieku.

Starsi nie potrzebują ich uciszać. Sami gawędzą z nami. A młodzież, tak skora do radości, czeka najniecierpliwiej. Więc na sali jest trochę niespokojnie: spotykamy się pierwszy raz, a chcemy powiedzieć sobie wiele, tak bardzo wiele.

Nagle maleje płaszczyzna kurtyny i białe, wyraziste światło pada na różnobarwne stroje zespołu płockiego, stojącego na scenie. Dziewczęta zebrały się półkolem ubrane w kolorowe spódnice, haftowane bluzki. Na głowach wpięte we włosy duże wianki. Kwiaty z tych wianków wyrosły na ziemi niemieckiej...

Stoją na scenie dziewczęta z naszych wiosek uczennice z zacisznego Płocka. Stoi Marysia **Szelągowska.** Kryśka **Górecka,** Baśka **Betlejewska,** stoją inne, śmiejąc się do widowni, która wstała, grzmi brawami, powiewa chustkami. Zdaje się, że wszyscy opuszczą swe miejsca, pobiegną na scenę i ten mazowiecki obraz zabarwi się błękitem FDJ-towskich koszul...

80-osobowy zespół płocki, którym dyryguje prof. Jan **Górzyński,** zaczyna śpiewać i grać. Chór wraz z kapelą wykonuje suitę pt. „Z biegiem Wisły". Znane ludowe śpiewki brzmią mocno w sali zasłuchanej i pogodnej.

Dźwięczą melodie ludu z nadwiślańskiej krainy, na ziemi brandenburskiej, w ojczyźnie nowych Niemców.

Tam migoce falami Wisła, tu kręto przebiega Havel. „Mamy rzekę pokoju — to Odra" — mówimy wszyscy. Zapamiętajmy jeszcze rzeki przyjaźni: to Wisła i Havel.

Chór śpiewa jeszcze pieśń „Miliony rąk" Olearczyka (sam kompozytor był z nami, pomagając zawsze w śpiewaniu), „Marsz sportowy" Dunajewskiego i niemiecką piosenkę, którą nazwaliśmy „Bau auf!"

Potem zapalczywie witany zjawia się na scenie zespół baletowy z Zakładów im. Strzelczyka w Łodzi. Odtwarza on wiązankę tańców śląskich, następnie widowisko pt. „Spółdzielnia produkcyjna". W ten sposób Niemcy dowiadują się o życiu nowej wsi polskiej, o dobrobycie i wolnym trudzie w naszej Ojczyźnie.

Rozmowy o przyjaźni

Gdy płaszczyzna kurtyny powróciła do dawnych rozmiarów (o tym jak entuzjastycznie żegnano oba zespoły żaden z nas nie podejmuje się pisać), długo rozmawialiśmy.

Zresztą nie wszyscy: duża część znalazła się na zabawie. Tańczono pod gołym niebem, a mimo to było ciasno.

Ostatnie rozmowy w Premnitz przeciągnęły się do nocy, a i tak pozostały niedokończone.

Pierwsze słowa są słowami o przyjaźni. Erika **Krause** mówi: „Na tym dzisiejszym występie stała się rzecz niezwykła. Obok tej ogromnej liczby ludzi, którzy przyszli z całym entuzjazmem, było trochę i takich, nie bardzo przekonanych do Polski. A pod koniec występów widziałam jak powoli ale coraz mocniej zapalali się, bili brawo, wznosili okrzyki. Zresztą część rozmawiających z wami przy autobusach to właśnie ci „nieprzekonani". Jestem zakłopotana, bo znacznie powiększy się moja placówka. Ale to radosny „kłopot". Erice **Krause** nie bardzo udaje się ukryć dumy, gdy mówi o „swojej placówce". Tą placówką jest koło Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Niemieckiej. Powstałe na terenie zakładów w kwietniu tego roku liczyło 10 członków. Obecnie jest ich 131 („a ilu nowe deklaracje złożyło!").

Stoi z nami obok jednego z naszych pięciu autokarów Wacław **Żak,** dzięki swej dobrotliwości zwany przez nas „dziadzią". „Dziadzia" nie taki znów stary, jest stale dowcipny i łatwy do śmiechu. „Dziadzia" to szofer PKS-u, dwukrotny przodownik pracy, który w maju br. zobowiązał się przejechać autobusem 140 tys. kilometrów bez generalnego remontu. „Takie mi tu drogi przygotowali, że już mam 65 tys. na liczniku, a wóz jakby dopiero z taśmy zlazł" — opowiada. I dalej: „W ogóle dużo nieopisanych rzeczy doznałem będąc w NRD. Te manifestacje w Berlinie i te przyjęcia w każdej miejscowości są takie, że często chce mi się prawie płakać. Ale mówię sobie: „Dziadzia", nie można, dziewczynki jadą z tobą. Niemcy na każdym kroku pokazywali co znaczy przyjaźń, taka prosta, od serca. O tym powiem w Polsce. Zrozumiałe, że swoim kolegom opowiem też o policji ludowej, dla której nie mogę znaleźć słów uznania".

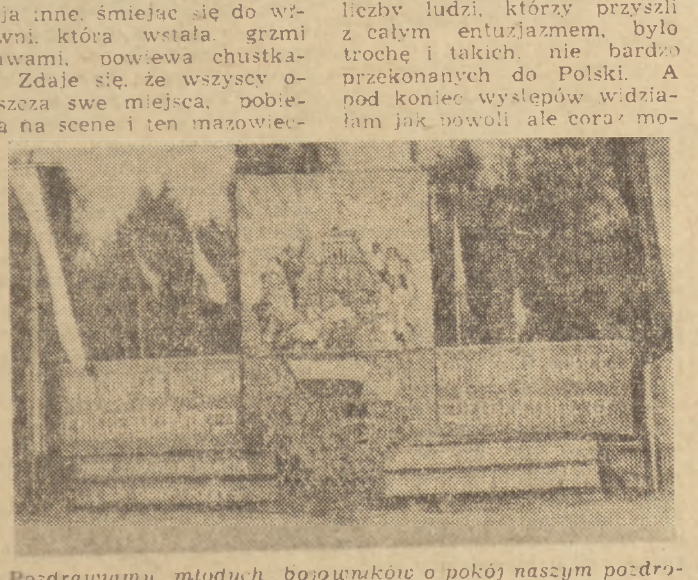
„Dziadzia" potrafi długo opowiadać ale tym razem poskąpił sobie: woli posłuchać co mówią towarzysze z Premnitz, a ci, starają się przedstawić wszystkie wydarzenia, jakie się u nich dokonały za czasów demokratycznej władzy.

Premnitz opuściliśmy późno.

Wieczorem kol. Henryka **Czuprych,** przodownica pracy z Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. J. Stalina w Łodzi — pisała w swoim dzienniku:

„Dnia 21 bm. przyjechaliśmy do Premnitz, gdzie przyjęto nas, tak jak wszędzie uroczyście i serdecznie. Zwiedziliśmy Zakłady Sztucznego Jedwabiu. Pracują tu młodzieżowe brygady, m. in brygada koleżanki Anneliese AUGUSTIN, wykonująca 120 proc. normy. Stale cieszę się, że mogę spotykać się z bliska mi młodzieżą Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że mogę poznawać jej osiągnięcia. Po powrocie do kraju będę się starała opowiedzieć polskiej młodzieży o walce i pracy pokojowych Niemiec. Przyrzekłam sobie pracować jak najlepiej, aby i w ten sposób pogłębiać naszą wspólną przyjaźń, nasze nierozdzielne braterstwo".

RYSZARD KAPUŚCIŃSKI
STEFAN SKROBISZEWSKI



Pozdrawiamy młodych bojowników o pokój naszym pozdrowieniem: „Przyjaźń!" „Niech żyją nasi bracia zza Odry i Nysy". Wiele było w Zakł. w Premnitz takich starannie przygotowanych dekoracji, wiele biało-czerwonych sztandarów i emblematów ZMP... Fot. Walter Müller (Premnitz)



U wejścia do Zakładów im. Engelsa powitano nas kwiatami. *fot. Walter Müller (Premnitz)*

Studia w ZSRR i w krajach demokracji ludowej

nagrodą za dobrą naukę i pracę społeczną w kraju

Polska Ludowa otworzyła młodzieży szeroki dostęp do wiedzy. Dziesiątki tysięcy synów i córek robotników, chłopów i inteligencji pracującej otrzymało możność kształcenia się na wyższych uczelniach w kraju; znaczna grupa młodzieży zdolnej, ofiarnej, przodowników nauki i pracy społecznej wyjechała na studia zagraniczne — do ZSRR i zaprzyjaźnionych krajów demokracji ludowej. Młodzież ta, oddana całym sercem wielkiej sprawie budownictwa socjalistycznego w naszym kraju, **zapozna się z osiągnięciami nauki i kultury naszych przyjaciół, pozna języki krajów, w których będzie studiować, przyczyni się swą nauką i pracą do zacieśnienia więzów przyjaźni, jaka łączy nasz naród z narodami Związku Radzieckiego oraz wyzwolonymi narodami krajów demokracji ludowej.**

Przez kilka tygodni kandydaci na wyjazd na studia zagraniczne do **Związku Radzieckiego, Niemieckiej Republiki Demokratycznej, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii, Bułgarii i Chin Ludowych** przebywali w **Warszawie,** na przedwyjazdowym kursie przygotowawczym. Głównym celem kursu była nauka języka kraju, do którego wyjeżdżali kursanci oraz pogłębienie wiadomości o tych krajach. Oprócz tego młodzież zaznajamiała się szczegółowo z naszymi tradycjami rewolucyjnymi, z historią polskiego ruchu robotniczego, z naszym bogatym rodowodem kulturalnym i z aktualnymi obecnie zagadnieniami budownictwa socjalistycznego w Polsce, z zagadnieniami wielkiego Sześcioletniego Planu.

Kim są ci nasi koledzy i koleżanki, których za wytrwałą naukę i za aktywną pracę społeczną spotyka tak wielkie wyróżnienie ze strony rządu Polski Ludowej, naszej Partii i całej klasy robotniczej?

Kol. **Marysia Hycnarówna** z **Trzebini,** pow. **Chrzanów** w pełni zasłużyła na stypendium zagraniczne swą dotychczasową nauką i pracą społeczną. **Kol. Hycnarówna jest od wielu lat przodownicą nauki, najlepszą uczennicą szkoły ogólnokształcącej TPD w Sierszy, aktywistką ZMP. Na jej świadectwie od góry do dołu widnieją same oceny bardzo dobre.** Również na kursie kol. **Hycnarówna** wyróżniała się swą postawą i przygotowaniem do seminariów. W Związku Radzieckim będzie ona studiować medycynę.

Nauki techniczne studiować będzie w ZSRR tow. **Zygmunt Kania,** wybitny przodownik nauki z Końskich, aktywista ZMP-owski, członek Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. **Droga tow. Kani na wyższą uczelnię w Związku Radzieckim była długa i niełatwa. Pracował on kolejno w Koneckich Zakładach Odlewniczych jako pomocnik formierski, formierz, uczeń ślusarski i na koniec jako kreślarz. Syn KPP-owca, żołnierz Armii Ludowej, wróci ze Związku Radzieckiego jako inżynier.**

Kol. **Daniel Wiraszka,** aktywista ZMP-owski i przodownik nauki z **Liceum im. J. Kochanowskiego** w **Radomiu,** jest synem chłopa. Jedzie on na studia medyczne do Czechosłowacji. Jeszcze w szkole średniej przejawiał wielkie zainteresowanie naukami przyrodniczymi, był prelegentem naukowego kółka biologicznego. **Docenia on w pełni zaszczyt, jaki go dziś spotyka i dumny jest z zaufania, jakim obdarza go rząd Polski Ludowej i nasza Partia.** Kol. **Wiraszka** chce powrócić do kraju jako przodujący lekarz. Mówi on:

„Wyjeżdżając zagranicę na studia, postaram się przejąć od medycyny czeskiej jak największy zasób wiedzy, jej nowe metody pracy w lecznictwie, jej najnowsze osiągnięcia. Postaram się, aby mój pobyt w Czechosłowacji przyczynił się do zacieśnienia przyjaznych stosunków, łączących nasze narody, do zacieśnienia przyjaźni między ZMP i CSM"

Wielu spośród młodzieży wyjeżdżającej na studia zagraniczne — to niedawni robotnicy fabryk, kopalń, hut i PGR-ów.

Tow. **Ryszard Motyl** jest absolwentem USP w **Gdańsku - Oliwie,** przodownikiem nauki na studium. Na USP został skierowany przez organizację partyjną z PZPW nr 8 w Częstochowie. Od 1945 roku jest członkiem ZWM, potem ZMP, obecnie został przyjęty w poczet kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. **Tow. Motyl jest sierotą — rodziców zabrała mu wojna. Polska Ludowa nie tylko przygarnęła sierotę, ale kształci go i wychowuje na gorącego patriotę. Tow. Motyl uzyska w ZSRR dyplom inżyniera-hutnika.**

Do bratniej Węgierskiej Republiki Ludowej wyjechał kol. **Jan Nalepa,** syn robotnika portowego z Gdyni. Kol. Nalepa pracował, ale jednocześnie wytrwale zdobywał wiedzę. **W tej chwili spełnia się jego gorące marzenie — będzie studiował medycynę w Budapeszcie.**

„Zdaję sobie dokładnie sprawę z tego, jak wielki zaszczyt mnie spotyka — mówi kol. Nalepa. — *Rozumiem, iż ja, syn robotnika, studiować dziś mogę tylko dlatego, że władzę w Polsce dzierży dziś w swych dłoniach klasa robotnicza. Zaufania, jakim mnie ona obdarzyła, nigdy nie zawiodę".*

Podobnie myśli i czuje cała nasza młodzież, wyjeżdżająca po wiedzę do naszych najlepszych przyjaciół. **Zdobyć jak największy zasób wiedzy, poznać kraj i kulturę naszych braci w Europie i Azji, pogłębić przyjaźń, łączącą nasz naród z narodami wielkiego Związku Radzieckiego i krajów demokracji ludowej, a po powrocie do kraju wziąć czynny udział w budownictwie socjalizmu — oto cel, wytknięty przed nią.**

Droga, na którą wkraczają tacy, jak tow. **Romana Krzyśko,** przodownica nauki, wyróżniona kilkakrotnie za pracę społeczną w swej szkole w **Jeleniej Górze,** córka przodownika pracy w **Zjednoczeniu Kowarskich Kopalń,** jak tow. **Zdzisław Woroniecki** z **Radzanowa,** pow. **płockiego,** nagrodzony dyplomem przodownika nauki i pracy społecznej, jak syn robotnicy rolnej z pow. sierpeckiego, przodujący uczeń swej szkoły, kol. **Włodzimierz Kozłowski** — ta droga otwarła się dla nich w nagrodę za ich ofiarną naukę i pracę, za ich aktywną walkę o zbudowanie lepszego jutra swej ojczyzny — Polski Socjalistycznej.

RYSZARD BADOWSKI

Co czytać?

BIBLIOTEKA ŻOŁNIERZA

Wielu ludzi zna już dobrze te małe, barwne tomiki. Wielu żołnierzy, i nie tylko żołnierzy zachęciły książeczki „Biblioteki Żołnierza" do bliższego zaznajomienia się z książką, z literaturą, czy do poznawania pewnej dziedziny wiedzy. Niejednemu czytelnikowi pomogły one w rozszerzeniu i ugruntowaniu swego światopoglądu i wiedzy o świecie. Zgodnie ze swym przeznaczeniem tomiki „Biblioteki Żołnierza" trafiają do masowego odbiorcy. Można je znaleźć nie tylko w żołnierskich świetlicach, ale i w świetlicach robotniczych i młodzieżowych, w bibliotekach szkół i kursów początkowego nauczania. Duży, wyraźny druk, wiele ilustracji, estetyczny wygląd zewnętrzny i mały format — to dodatkowe cechy, podnoszące wartość tomików „Biblioteki żołnierza".

*

Początkującego czytelnika trzeba zachęcić do sięgnięcia po najlepsze, najbardziej wartościowe książki. Mało zachęcić — trzeba mu wskazać jakie książki przede wszystkim powinien przeczytać. Zadanie to spełnia I seria popularnych wypisów literackich „Biblioteki Żołnierza", obejmująca fragmenty najcenniejszych dzieł literatury polskiej i światowej. Ukazały się już fragmenty takich dzieł, jak **„Matka"** Gorkiego, **„Chleb"** Tołstoja, **„Młoda Gwardia"** Fadiejewa, **„Amerykanin"** Fasta, **„Król Węgiel"** Sinclaira, **„Nędznicy"** Hugo, **„Listy z podróży do Ameryki"** Sienkiewicza, **„Faraon"** Prusa i wiele innych. Fragmenty te są dobrane trafnie i potrafią zainteresować czytelnika tak, że na pewno będzie on chciał poznać dzieło w całości. Wiele z tych tomików osiągnęło już po kilka nakładów. Znaczy to, że są one naprawdę dobre i potrzebne. Mają poza tym jeszcze jedną ważną zaletę: są zaopatrzone dobrymi, informującymi wstępami.

„Poznaj świat" — to tytuł II-ej, popularno-naukowej serii „Biblioteki Żołnierza". Przed wydawnictwem stanęło tu niezwykle trudne i odpowiedzialne zadanie. Czytelnika trzeba zaznajomić z różnymi dziedzinami wiedzy i osiągnięciami postępowej nauki w sposób przystępny, dający jednak pewną sumę wiadomości. Zadanie to na pewno spełniają zielono-białe tomiki serii popularno-naukowej. Ich interesująca, atrakcyjna forma przyciąga czytelnika. Nie trzeba chyba dowodzić, jak duże znaczenie dla początkującego czytelnika mają takie np. tomiki: **„Pochodzenie ciał niebieskich", „Jak powstało życie na ziemi", „Pochodzenie i wiek ziemi"** i inne. Dają one podstawy naukowego materialistycznego światopoglądu. Autorami tych prac są wybitni naukowcy, przede wszystkim uczeni radzieccy.

Weźmy do ręki kilka tomików, tym razem w ciemnowiśniowych okładkach. To seria III, zatytułowana **„Opowiadania o walce i pracy".** Już sam tytuł wskazuje na tematykę tych tomików. Wiele z nich popularyzuje bojowe tradycje Wojska Polskiego, jak np. **„Mieczysław Kalinowski"** Moniki Warneńskiej czy **„Pluton trzech braci"** Brzezickiego, wiele mówi o bohaterskiej Armii Radzieckiej (np. **„Zwiadowcy"** Sinieokiego czy **„Szeregowy Gwardii"** Pantelejewa). Dalsze tematy tomików tej serii, to walka mas ludowych przeciw kapitalizmowi, budownictwo socjalizmu i komunizmu w ZSRR, walka o wykonanie naszego planu budowy podstaw socjalizmu. Każdy z tych tomików tętni życiem i żywą, ludzką treścią. Bohaterskie dzieje polskiego żołnierza **Jana Skuteli,** czy zwalczającej stonkę ziemniaczaną na naszych polach lotniczej **„ekipy pokoju"** porywają czytelnika, zachęcają go do lepszej, wydajniejszej pracy. Każdy z utworów literackich tej serii stanowi zwartą, ale rozległą tematycznie całość.

*

„Biblioteka Żołnierza" stale rozwija swoją tematykę. Ukazały się już trzy pozycje z IV serii pod nazwą **„Przodownik wyszkolenia wojskowego",** poświęconej zagadnieniom wychowania i wiedzy wojskowej. W przygotowaniu znajdują się tomiki serii V — **„Z minionych dni".** Zawierać one będą fragmenty najlepszych utworów dawnej literatury polskiej.

„Biblioteka Żołnierza" jest cenna. Nowemu czytelnikowi, który, być może, po raz pierwszy bierze książkę do ręki pomaga ona zdobyć i ugruntować podstawy naukowego światopoglądu, ukazuje mu walkę klasy robotniczej o postęp i tradycje tej walki, zdobywa go dla literatury pięknej, zaznajamia z walką i tradycjami naszego Ludowego Wojska i Armii Radzieckiej.

JANUSZ BUDYNEK.

Dnia 9 września 1951 r. zginął na posterunku od zbrodniczej kuli faszystowskiej
artysta dramatyczny
i współpracownik „Fali 49" Polskiego Radia

Tow. STEFAN MARTYKA

W zmarłym tracimy gorącego patriotę, ofiarnego bojownika o socjalistyczny teatr w Polsce Ludowej i dobrego kolegę.

Pogrzeb odbędzie się w czwartek dnia 13 września o godz. 16-ej na cmentarzu powązkowskim.

STOWARZYSZENIE POLSKICH ARTYSTÓW TEATRU I FILMU

* * *

9 września został skrytobójczo zamordowany polski aktor Stefan Martyka. Talent, doświadczenie wielu lat pracy aktorskiej oddał on nowej polskiej sztuce, sztuce służącej sprawie socjalizmu i pokoju. Występował na scenie, był współorganizatorem i współkierownikiem Teatru Polskiego w Warszawie, recytował na uroczystościach państwowych i akademickich.

Kto i dlaczego targnął się na życie polskiego aktora?

Cały kraj znał głos Stefana Martyki z radia, z popularnej „Fali 49", „Fala 49" ostro, bezkompromisowo demaskuje imperialistów, zwalcza brudną, perfidną plotkę, jest wysuniętym posterunkiem w naszej walce przeciwko kłamstwom i oszczerstwom imperialistycznej propagandy. Aktor Stefan Martyka oddał swój głos w służbę tego posterunku, w służbę prawdzie.

Wróg w swojej bezsilnej wściekłości targnął się na życie głoszącego prawdę artysty. Inny głos czytać będzie w wieczornych audycjach radiowych: „Tu mówi Fala 49". Ta zbrodnia przy całej swojej podłości i zezwierzęceniu, nie jest w stanie poderwać ani osłabić na żadnym odcinku naszej walki. Wiemy, że ręką zbrodniarza kierował rozwścieczony naszą siłą imperializm amerykański. Wiemy, za co zginął Stefan Martyka, uczciwy i oddany swemu narodowi aktor polski — imperialiści mordują za służenie prawdzie, bo boją się prawdy.

Śmierć Stefana Martyki zmobilizuje jego kolegów-artystów i twórców do jeszcze żywszego, bardziej bezkompromisowego udziału w toczącej się walce.

R. BRATNY i T. RÓŻEWICZ

„Będą się bili”

FRAGMENT SZTUKI O MARIANIE BUCZKU

Wspólna cela więzienna w Rawiczu. Słabe światło dzienne dochodzi przez zakratowane okno. Czap i Gutmann leżą na pryczach. Gutmann czyta gazetę z „okienkami” (tzn. miejscami, z których cenzura więzienna wycinała niepożądane wiadomości polityczne). Na stolku, pod oknem siedzi Fornal z otwartym kajetem. Buczek chodzi po celi. Przy oknie stoi Prądzyński.

FORNAL: (powtarza półgłosem słówka) Jołka — jodła, tietrad — zeszyt, żyźń — życie, szyrina — szerokość, czudo — cud. kupe — przedział w wagonie (powtarza głośniej z bardzo złym akcentem)... Szyrina — szerokość, czudo — cud, kupe — przedział w wagonie...

GUTMANN (nakrywając gazetą głowę): Nigdy nie nauczy się dobrego akcentu. jeszcze gorzej stawia akcent jak w zeszłym roku.

FORNAL (spokojnie): Nauczy... nauczy.

GUTMANN: Ja, za ten akcent, wsadziłbym na dziesięć lat... i na diabła ci to kupe — „Kupe, kupe” (naśladuje Fornala) cóż to, nie ma już innych słów?

FORNAL: Wszystko się przyda. (po chwili czyta). Choziajstwo Pułcherii Iwanowny sostajało w bespriestannom otpiranii i zapiranii kładowoj w solenii, suszenii, warenii bezczyslennawo mnożestwa fruktów... (po chwili) Skwoź obnażennyje buryje suczja dieriewjew mirno bielejet niepod-



wiżnoje niebo... przez obnażone bure sęki drzew bieleje nieruchome niebo... bielejet niepodwiżnoje niebo...

CZAP: (Patrzy na zakratowane okienko. Porusza się niespokojnie). Pić mi się chce.

BUCZEK: Nie wstawaj... zaraz ci dam.

CZAP: Tak źle ze mną jeszcze nie jest...

BUCZEK: Leż, leż (podaje mu wodę w garnuszku, przysiada na pryczy, obok Czapa) Wystarczy... (odbiera Czapowi garnuszek). W celi panuje cisza.

GUTMANN: (mówi ostrym, zaczepnym głosem). Mnie się Feliks nie podoba...

BUCZEK: Zostaw to teraz.

GUTMANN: Nie podoba mi się. Jak ktoś tak umilknie i nagle nie ma ludziom nic do powiedzenia... Z tego nic dobrego nie wychodzi.

BUCZEK: Nie masz racji, to porządny chłopak. Trochę słaby... ale to wina warunków, w których się wychował.

PRĄDZYŃSKI: Warunki warunkami, a swoją drogą mógłby być twardszy, widywało się w robocie inteligentów, którzy to potrafili.

BUCZEK: Jeszcze nikt nie ma prawa powiedzieć, że Feliks się załamał.

PRĄDZYŃSKI: Właściwie to racja.

GUTMANN: (po chwili milczenia) Co taka cisza? Powiedziałby jeden z drugim coś ciekawego. Siedzą tak i siedzą. Zwariować można. Już wolę to „Choziajstwo Pułcherii Iwanowny... otpiranii i zapiranii solenii, suszenii, warenii...”

FORNAL: (przerywa mu) A ty gadasz i gadasz, byle gadać. Jak przekupka. Cały dzień czytasz, śpisz z gazetą, a tyle z tego pożytku, co z gwizdania. Nic mądrego nie powiesz.

GUTMANN: Co ci powiem?

FORNAL: To, co napisali. Czytasz, a nic nie wiesz, tyle, że gazety nie popuścisz.

GUTMANN: Napisali... napisali, ale powycinali. Ja czytam tylko w tych „okienkach” (wkłada po kolei palec w okienka i mówi)... tu strajk w Łodzi, tu w Zagłębiu, tu pacyfikacja, tu strajk chłopski, ta duża dziura, to będzie coś poważniejszego, pewnie z polityki zagranicznej...

PRĄDZYŃSKI: To jest granda. Człowiek w tej norze ślepnie jak kret. Ech, bo tu u nas nie najlepiej stoi sprawa łączności. Zdarzało mi się siedzieć w więzieniu, w którym dwa razy w tygodniu dostawaliśmy wiadomości od naszej komórki — jak przez pocztę.

BUCZEK: Gdzie tak było?

PRĄDZYŃSKI: W Lublinie, bracie.

BUCZEK: W którym roku?

PRĄDZYŃSKI: A będzie ze dwa lata... Mnie to się aż w głowie kręci, kiedy pomyślę, że za tydzień wychodzę

CZAP: To ile razem siedziałeś?

PRĄDZYŃSKI: Pięć.

CZAP: Pięć lat.

PRĄDZYŃSKI: Całkiem nas wtedy rozbili. Nie wiem, czy w ogóle ludzi poznajduje

BUCZEK: Nie za prędko znowu z tym znajdywaniem?

PRĄDZYŃSKI: Jakto?

BUCZEK: Tak prosto z więzienia chcecie łapać kontakt?

PRĄDZYŃSKI: Już wy się nie bójcie — dobrze wiem jak ich zgubić, tych co by mnie chcieli na oko wziąć, żebym wsypał przez kontakt.

BUCZEK: Dobrze, że choć daty nie wycinają — gazeta sprzed tygodnia — data się zgadza. Towarzysze! Tydzień temu to będzie 5 lat jak mnie wsadzili (po chwili). Najgorsze, że teraz chcą nas zmusić do bezczynności. Bibliotekę więzienną znów „porządkują”.

FORNAL: Dopiero przebierali.

GUTMANN: Boją się książek. Po Marksie i Darwinie wyrzucili Limanowskiego.

BUCZEK: A teraz resztę. Zrobią oni porządek!

FORNAL: Przecież nie będą palili.

BUCZEK: Po co? I tak zgnije gdzieś w piwnicy albo na strychu... Oni wiedzą w co uderzyć. Dowiedziałem się, że znów mają odebrać wszystkie gazety i książki. Ludzie zniosą gorsze jedzenie, nawet post, tylko nie to... Nie możemy do tego dopuścić.

GUTMANN: Damy sobie radę.

BUCZEK: Tu nie chodzi o naszą celę. Pewnie my damy radę, ale w innych celach są ludzie młodsi, niewyrobieni, nie wytrzymają w izolacji... Ludzie nie powinni wychodzić z więzienia rozbici czy nienormalni... Oni sobie tylko tego życzą, żeby ludzie mieli dosyć wszystkiego.

FORNAL: Starzy praktycy... Brom siedział w izolatce, koło mnie. Wtedy wszyscy uważali go jeszcze za normalnego. Czasem w nocy przebudzę się i słyszę jak chodzi. Podniosę głowę i słucham. A ten chodzi i chodzi. Czasem budziłem się o północy, a czasem o świcie — noc schodziła, człowiek zasypiał albo się budził, a tamten krążył po celi. Pewnie i boso chodził, żeby go ktoś nie podsłuchał, bo słyszałem jakby klaskanie... potem znów w butach. Ja nie mogłem już spać, tylko zacząłem podsłuchiwać. Przyciskałem się do ściany i czekałem na kroki, chciałem się z nim porozumieć, nie odpowiadał. Aż raz usłyszałem, jak krzyczał w nocy... to tak nie może być!

BUCZEK: Stan zdrowotny komuny jest coraz gorszy. Coraz więcej ludzi choruje na gruźlicę, katar żołądka, świerzb. Nie dają lekarstw.

FORNAL: Zaczynają od książek i gazet...

BUCZEK: Trzeba ich zmusić żeby trzymali się regulaminu. Jeśli nie napotkają na zdecydowany opór, przypuszczą znów atak na widzenia, paczki, spacery. Powoli odbiorą wszystko.

PRĄDZYŃSKI: To jasne. Trzeba walczyć, towarzysze.

FORNAL: A co naczelnik?

BUCZEK: Naczelnik ma ciągle tę samą odpowiedź: „Jesteście skazani na więzienie a nie na czytanie książek”. Kiedy byłem ostatni raz do raportu, mówię: „Z tego panie naczelniku, wynika, że tylko dozorcy i strażnicy czytają Marksa i Darwina”, a ten jak nie ryknie „małczat”.

FORNAL: Z dobrych czasów mu się słówko przypomniało, carskich.

BUCZEK: Ale my teraz już nie będziemy „małczat”. Usłysza nas w Warszawie...

PRĄDZYŃSKI: Uważam, że czas przystąpić do akcji, towarzysze

GUTMANN: (Chowa złożoną gazetę pod siennik). Jakoś Feliks długo nie przychodzi.. pewnie mu się do nas nie śpieszy. Nie może się zdecydować co wybrać...

BUCZEK: A ty, znów zaczynasz...

GUTMANN: Ja jestem dobry psycholog. Wiem, co w człowieku siedzi.

FORNAL: Psu na buty ta twoja psychologia... (Na korytarzu rozlegają się kroki).

BUCZEK: (zwraca się gwałtownie do Gutmanna) Pamiętaj, ani słowa! Nie zaczepiać go. Sam zacznie mówić. A nie zacznie, to zobaczymy... tylko nie zaczepiać.

GUTMANN: Niech robi co chce. (Do celi wchodzi Feliks. Nie patrzy na nikogo, idzie prosto do pryczy i siada milczący, z opuszczoną głową, stojący w drzwiach dozorca rzuca kategorycznie): Prądzyński do kancelarii! (Prądzyński wychodzi. Drzwi zamykają się).

BUCZEK: (dotyka głowy Czapa) Ten znów ma gorączkę; leż człowieku spokojnie, dopóki cię nie zawołają!

FORNAL: Karcem mu dogodzili; bydle nie wytrzyma na mokrym betonie, a dopiero człowiek!

GUTMANN: Gruźlicę leczą solą angielską i aspiryną. Mówię kiedyś do felczera że tak i tak jest ze mną, a ten z mordą do mnie: „Ty śmieciarzu, symulancie”. Myślałem, że nie wytrzymam...

FORNAL: Ty zawsze za dużo myślisz.

BUCZEK: W ostatnim sprawozdaniu jakie przesłałem „Czerwonej pomocy” podkreśliłem wypadki obłędu i to, że jeden z towarzyszy popełnił samobójstwo.

CZAP: („żartując”) Ze mną nie jest tak źle. Jakoś do doktora się dowlokę. (Zwraca się do Feliksa, który wywraca kieszenie jakby czegoś szukał). Co, ty, Feliks, tak się kręcisz pewnie chcesz zapalić?

FELIKS: (milczy).

CZAP: Poszukaj no, u mnie w marynarce, w bocznej kieszeni... Czekaj, sam prędzej znajdę. (Czap wyciąga po chwili jakiś niedopałek). No, bierz, czego nie bierzesz...

FELIKS: (zapala papierosa i wraca na swoje miejsce).

CZAP: Na czym to ja skończyłem...

GUTMANN: Jak go na tym apelu w Berezie bili pałkami...

CZAP: Aha... my wszyscy leżymy w błocie, a ten policjant wali go pałką i mówi kładź się... A ten „nie i nie” — powiada...

BUCZEK: Nie męcz się, opowiesz jak wrócisz od lekarza, zdążysz jeszcze.

CZAP: Mówić mogę... (Otwierają się drzwi. Wchodzi dozorca).

DOZORCA: Czap, do doktora!

CZAP: (podnosi się z trudem; powoli wciąga marynarkę).

DOZORCA: Prędzej! Prędzej!

BUCZEK: Chory jest.

DOZORCA: (Drwiąco patrzy na Buczka) Wyleczy się... prędzej!

BUCZEK: Przecież pan widzi, że człowiek ledwo na nogach się trzyma.

DOZORCA: Nie takich chorych stawialiśmy na nogi.

CZAP: (zwraca się do towarzyszy). Zaraz wrócę...

BUCZEK: Tylko uważaj na siebie. (Czap i dozorca wychodzą. Feliks poprawia koc i kładzie się na pryczy Czapa, odwrócony twarzą do ściany).

BUCZEK: (patrząc w kierunku Zielińskiego) Walka będzie coraz cięższa. Mniej wyrobionym towarzyszom należy przy każdej sposobności wyjaśniać, że walka z nami, ciągłe łamanie regulaminu przez administrację więzienia, wszystkie szykany są tylko odbiciem rosnących w łonie sanacji nastrojów profaszystowskich. Musimy zrobić wszystko żeby towarzysze wychodzili z więzienia mocniejsi, bardziej bezkompromisowi. Nastrój komuny jest teraz dobry. Trzeba go wykorzystać. Do tego zresztą konieczne jest ponowne uchwycenie kontaktu z wolnością.

GUTMANN: Prądzyński wychodzi za tydzień.

BUCZEK: Prądzyński mi się nie podoba.

FORNAL: Licho wie.

GUTMANN: Przewrażliwienie!

BUCZEK: Prowokacja, to ich najgroźniejsza broń w walce z Partią.

GUTMANN: A jeśli tam towarzysze nie wiedzą o tym, że kontakt na nas jest spalony i wszystko walą prosto w łapy policji

BUCZEK: Materiały konkretne, takie któreby mogły coś wsypać u nich, do nas nie szły, ale oczywiście niebezpieczeństwo jest.

GUTMANN: No widzisz.

BUCZEK: Ja mam pewien plan.

(Odchodzi na bok z Gutmannem).

BUCZEK: (zcisza głos) Trzeba już dziś dać Prądzyńskiemu jakiś adres, że to nasz punkt i to ważny, na którym co dzień — szczególnie teraz, kiedy jest strajk — odbywają się zebrania i gdzie jest skład naszej propagandy...

GUTMANN: Jakto? Po co to?

BUCZEK: Rozumiesz — damy mu już dziś adres niby — punktu taki adres, na którym się nic nie odbywa, ale adres bliski naszym. Jeśli on jest prowokator, to już od jutra najpierw wezmą lokal pod obserwację, potem zrobią tam rewizję. Nie wytrzymają na samej obserwacji w okresie strajku. Za pięć dni będzie widzenie — moja matka da znać.

GUTMANN: Mogą widzenie wstrzymać. A zresztą jaki dasz lokal, żeby twoja matka o nim wiedziała.

BUCZEK: Co do lokalu, to już jest.

GUTMANN: No jaki adres mu podasz?

BUCZEK: Czap chce dać adres swojej żony.

GUTMANN: Jakto

BUCZEK: On wie, że ona nigdy nic z robotą nie miała wspólnego — i nie ma — jej nic nie zaszkodzi a jak zrobią u niej rewizję, ja dowiem się przez matkę i ptaszka mamy w ręku. Będzie cisza, to damy mu w dniu wyjścia inny punkt — prawdziwy.

FORNAL: Tak, ten pierwszy adres go sprawdzi.



(Wracają na środek celi)

BUCZEK: Łączność musimy odzyskać. Teraz tam idzie strajk. Gdyby naszą walkę o prawa więźnia połączyć z ich akcją — uderzylibyśmy wspólnym frontem.

FORNAL: Gdzie on tam będzie wspólny — na wolności i w więzieniu.

BUCZEK: Będzie. Walka o prawa więźniów i walka o prawa gospodarcze robotników jest jedna. Zresztą tu zaczną ładować ludzi ze strajku. Mówię wam, że oni będą lada dzień, zdejmą białe rękawiczki — będą pchać ludzi z komitetu strajkowego. A gdy nasi trafią na więzienie w akcji, to ich od razu postawi na nogi. Pozwoli im żyć.

FELIKS: (przerywa) Ja... (Wszyscy zwracają się do Feliksa, który zamilkł. Gutmann macha ręką).

BUCZEK: (podchodzi do pryczy, na której leży Feliks) Co, ty?

FELIKS: (odwraca się) Duszno tu... nie mogę oddychać.

GUTMANN: Duszno mu...

FELIKS: Ja nie mogę, nie mogę już... rozumiecie? Nie mogę. Nie myślę, nie mam siły...

BUCZEK: Nie jesteś sam.

FELIKS: Co oni robią, co oni ze mną robią?

BUCZEK: O kim mówisz?

FELIKS: Rodzice. Ani słowa, od roku ani jednego słowa. Co się z nimi dzieje; pisałem, prosiłem żeby mi o wszystkim donosili, o wszystkim. Przecież tak nie wolno... co oni wszyscy ze mną wyprawiają... i Irena, ani słowa, odeszła, zapomniała.

BUCZEK: Jeśli jest uczciwa i rozumna to nie zapomniała. Ludzie tak łatwo nie odchodzą.

FELIKS: Tak, uczciwa, rozumna... ale ona jest przede wszystkim młoda. Strasznie młoda i wesoła. Lubi wycieczki, tańce... gdybyście ją znali. Ona i więzienie. Ale starych nie mogę zrozumieć, przecież to dobrzy ludzie; moi starzy... a może chorują? Nie wiem, nie wiem co się tam stało.

BUCZEK: Dobrzy ludzie... to na pewno dobrzy ludzie.

FELIKS: Gdyby moja matka wiedziała, jak my tu siedzimy. Wiecie, ile razy wychodziłem, zawsze wybiegała za mną z jakimś szalikiem albo rękawiczkami... Żebym się ciepło ubrał, żebym nie stał w przeciągu, żebym po kąpieli nie wychodził...

GUTMANN: Po co odszedłeś od nich?

FELIKS: Nie wiem, czy im się dobrze odwdzięczyłem.

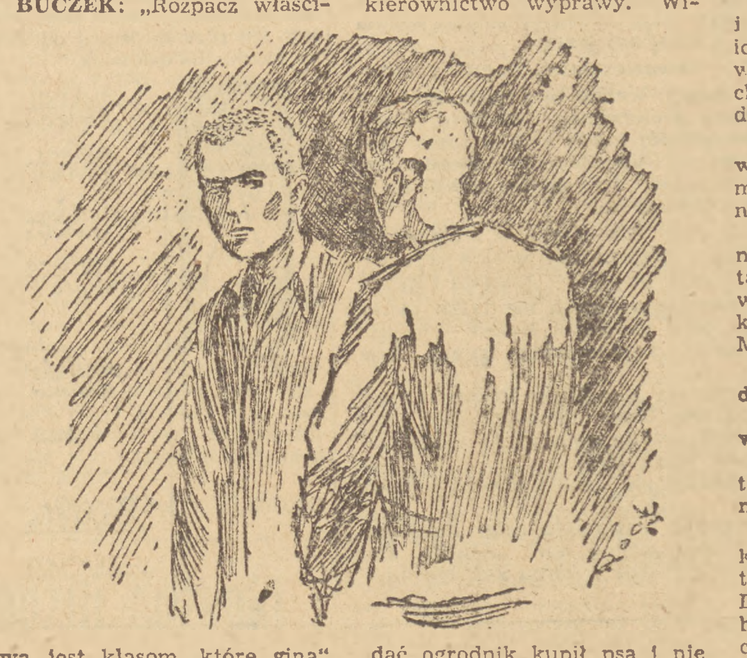
BUCZEK: W walce to nie jest ważne... Ważne jest to, że odszedłeś od nich, choć byli dla ciebie dobrzy. Widać to nie wystarcza. Czułeś, że w tym świecie nie można żyć... to jest ważne. Nie można żyć w tym świecie, nawet jeśli jest dobry dla ciebie.

FELIKS: Nie mam w sobie okrucieństwa w stosunku do bliskich, w ogóle do ludzi. Nie chcę go w sobie wyrobić. Czy działacz nie jest człowiekiem? Powiedz, jak ty to robisz, że nie obchodzi cię rodzina, dlaczego się nie odzywasz? Nigdy o nich nie mówisz.

BUCZEK: (po chwili milczenia) Nie o wszystkim się mówi... Nie trzeba o wszystkim mówić... Żaden z nas nie jest tu samotny. Za murami są nasi towarzysze, partia. Czy nie czujesz z nimi łączności? Myślą, pamiętają o nas.

FELIKS: Nie wiem, nie widzę końca tego wszystkiego.

BUCZEK: „Rozpacz właściwa jest klasom, które giną”, ty odciąłeś się od nich.



FELIKS: Na wszystko przykładacie plaster z teorii, a boli tak jak bolało — człowiek jest żywy...

GUTMANN: Boli... nie boli... zawracanie głowy. Powiedz lepiej co zrobiłeś... (Feliks udaje, że nie słyszał pytania).

BUCZEK: (przerywa Gutmannowi, mówi do Feliksa) Bieda w tym, że ludzie twojej klasy przychodzą do nas od strony teorii. Czym jest walka klas poczułem najpierw na swoim grzbiecie, dopiero później przyszła teoria. Zanim zacząłem studiować marksizm, ba, zanim nauczyłem się czytać, już nienawidziłem fabrykantów, obszarników i żandarmów. Wszystko zaczyna się od najmłodszych lat, od dziecka. Weź choćby jabłko...

FELIKS: Jakto jabłko?

BUCZEK: (śmieje się) A zwyczajnie, jabłko. Pewnie pamiętasz, jak ci tata czasem przyniósł z miasta jabłek? Potem służąca pięknie je wymyła, wytarła. Tata spojrzał spod okularów, spytał czy masz czyste rączki i dał ci wielkie czerwone jabłko, które zjadłeś. A wiesz jak ja zdobywałem jabłko albo gruszkę, ja i inni... pewnie nie wiesz co?

GUTMANN: (zaczyna chodzić po celi) Boję się o Czapa. Co oni go tak długo badają, już powinien być.

FORNAL: Chcą go widać dobrze zbadać; przecież widzą jaki marny.

BUCZEK: (podejmuje rozmowę z Feliksem, nie zwracając pozornie uwagi na słowa Gutmanna) ...Mieszkaliśmy wtedy za miastem, przy torze kolejowym. (Gutmann zatrzymuje się pod oknem, tak, że światło pada na jego twarz) .. Były tam ogródki, takie jak pod miastem: kilka drzew, oskubanych z kory przez żydowskie kozy. Zaglądaliśmy tam jak do rajskiego ogrodu. Szczególnie jak się owoce pojawiły, zielone, jeszcze kwaśne... jakie nam się wydawały wtedy słodkie. Raz obsiedliśmy taką rajską cudzą jabłoń, nie proszeni o to przez właściciela. Był już wieczór. Nagle pies zaczął szczekać. Taka historia nie była przewidziana przez kierownictwo wyprawy. Widać ogrodnik kupił psa i nie zawiadomił nas o tym. Ale mniejsza z tym. Wszyscy dali nogę i do tej dziury, która była bardzo ciasna lecą... zostałem trochę w tyle, żeby ubezpieczać i widzę... marnie, taki wilczur sadzi, uciekać za późno. Co robię? Buch na ziemię i udaję nieboszczyka...

FORNAL: Ja też raz udawałem, a pies mi potrki w strzępy poharatał.

GUTMANN: To teraz było?

FORNAL: Głupiś, przecie o dzieciach mowa.

BUCZEK: (śmieje się) Ale ze mną niezwyczajnie się to skończyło. Leżałem jak kamień. To ten pies, wiecie, obwąchał mnie, a potem... nóżkę wdzięcznie podniósł i — lu. (wszyscy śmieją się). Dobrze, że ojciec się o niczym nie dowiedział, bo rękę miał twardą... Często był zły. Ale co się dziwić, dzieci było pięcioro, bieda aż piszczała w domu. Jak trochę od ziemi odrosłem sam zacząłem pracować. Najpierw pomagałem w domu matce. Dzieci bawiłem, sprzątałem, a jak matka poszła do prania to i obiad gotowałem... a jak nie mogłem sięgnąć do garnka, to na krzesło wchodziłem, taki ci kucharz. Ale i to się przydało.

GUTMANN: Żebyście wiedzieli jak on gotuje.

FORNAL: Co, obiad gotuje?

BUCZEK: Jeszcze was kiedy wszystkich zaproszę i własnoręcznie obiad ugotuję, taki, że palce lizać.

FELIKS: (jakby nie przerywał tego co mówił poprzednio): ...nie, to nie możliwe. Oni albo nie wiedzą... A może są chorzy; nie wiem, dlaczego się nie odzywają. Ani słowa od roku. Ale mogą przez Irenę dać wiadomości. Chociaż, Irena. Gdybyście ją znali...

GUTMANN: (do siebie): A po co?

FELIKS: (nie zwraca na niego uwagi) Jaka to dziewczyna? Strasznie młoda, wesoła. To jeszcze sztubacka miłość... jeszcze nosiła w warkoczach granatowe wstążeczki, kiedy ją poznałem. Strasznie dobra i taka jakaś miła... ręce ma zupełnie jak dziecko, z dołkami i niebieskimi żyłkami...

GUTMANN: (dobitnie) Głupstwa.

FELIKS: (milczy. Wszyscy patrzą na Gutmanna).

GUTMANN: Głupstwa tu opowiadasz, my chcemy wiedzieć (Buczek robi znak ręką).

BUCZEK: Gutmann; chodźcie. (Do Gutmanna — niżej) Powiedz im o tym jak badamy czy Prądzyński jest nasz — o decyzji Czapa, że daje adres nowy, jako adres punktu.

GUTMANN: Jakto — przecież że muszę o tym mówić, bo to sprawa „trojki”, a...

BUCZEK: Powiedz mu to. Trzeba im pomóc — niech go ta rodzina nie ciągnie w dół.

GUTMANN: (ze złością) Wychowawca; A tu w dodatku nie wiadomo czy ten smarkacz już nie podpisał deklaracji lojalności.

BUCZEK: Nie podpisze — no idź. (Gutmann zbliża się do Zielińskiego i coś mu szeptem tłumaczy).

FORNAL: (do Buczka) Coś długo Czapa oglądają.

GUTMANN: Może go dadzą do szpitala.

BUCZEK: Ludzie są wycieńczeni, lekarstwo tu wiele nie pomoże. Muszą poprawić wikt a przede wszystkim znieść zakaz otrzymywania paczek z żywnością. Na oddziałach coraz więcej ludzi wyczerpanych.

FORNAL: Dostają na tłuszcz i na mięso, a do kotła ciągle idą same śmieci. Chcą ludzi wygłodzić a potem rzucą ochłap, „gryźcie się pieski między sobą”.

BUCZEK: To jest długofalowa polityka. Takimi ochłapami chcą rozbić jedność komuny więziennej.

GUTMANN: Nawet kryminalnych nie nabiorą. Byle się tacy trzymali! (Ruchem głowy wskazuje Zielińskiego — robi krok w jego stronę) Słuchaj! My chcemy wiedzieć!

FELIKS: Co chcesz wiedzieć?

GUTMANN: To nie ja... my wszyscy.

FELIKS: (milczy. Na korytarzu słychać ciężkie kroki i niewyraźne głosy).

GUTMANN: Podpisałeś deklarację lojalności czy nie? (W tej chwili otwierają się drzwi. Do celi wchodzi Czap, tak jakby go ktoś z tyłu lekko popchnął. Czap robi dwa kroki i opiera się o ścianę. Twarzą odwrócony jest do ściany. Drzwi się zatrzaskują. Czap rozkłada ręce i maca ścianę, jakby chciał się o nią zaczepić. Buczek i Fornal podchodzą do niego. Fornal bierze go za ramię).

FORNAL: Człowieku.. co tobie?

CZAP: (milczy. Powoli, z ogromnym trudem odwraca się. Ubranie na nim jest w nieładzie. Ma wygląd człowieka straszliwie zmęczonego; porusza ustami, ale nie wymawia ani jednego słowa...).

GUTMANN: Pobili... co wy, nie widzicie? Pobili go do nieprzytomności... (Fornal i Buczek układają Czapa na pryczy).

BUCZEK: (obciera Czapowi twarz chusteczką): Dajcie wody

GUTMANN: (podchodzi z garnuszkiem do kubła): Nie ma...

FORNAL: Taki to ich lekarz.

GUTMANN: (podchodzi do drzwi i wali pięściami): Wody... słyszycie.. wody.

DOZORCA: (za drzwiami mówi przez „judasza”) Czego tam?

GUTMANN: Człowieka z krwi trzeba obmyć... wody daj.

DOZORCA: Pobity? Znów jakieś historie — siedzcie cicho. (zatrzaskuje „judasza”).

BUCZEK: (do Gutmanna) Spokojnie, tylko spokojnie. (Staje na środku celi) Krzykiem tu nic nie zrobi. Trzeba z nimi zacząć inaczej gadać. Zażądamy jeszcze raz wody, jeśli nie przyniosą rozpoczynamy raban — trzeba o tym zawiadomić sąsiednie cele. Trzeba to uzgodnić z całą komuną. Słuchajcie... (Fornal i Gutmann zbliżają się do Buczka, który im coś wyjaśnia ściszonym głosem. Czap porusza się, jakby chciał się odezwać: Feliks to widzi i pochyla się nieco nad Czapem, potem chwyta go za rękę).

BUCZEK: (pochyla się nad nimi): Co mówił? Czy coś mówił. (dotyka delikatnie ręką czoła towarzysza).

FELIKS: Mówił: „konfrontowali z aresztowanymi z komitetu strajkowego — już ich wzięli” i mówił...: „sprawdzajcie Prądzyńskiego. sprawdzajcie Prądzyńskiego na mój adres”. (gwałtownie): Nie. nie... nigdy. (Pozostali przerywają rozmowę i zwracają się w kierunku Feliksa, który podnosi głowę do góry): „Nie podpiszę deklaracji lojalności... Nigdy.

K u r t y n a



Kazimierz Koszutski

Dziewczyna z dźwigiem

Nawet o zmierzchu nie milkną słowiki ciesielskich siekier,
nie wygasa wartki, żarliwy dźwigów łoskot.
Wzrok po rusztowaniach piął się jak światło lekki,
jakby chciał tu gniazdo uwić i pozostać.

Dźwig stalowe mięśnie lin napinał i natężał,
posłuszny czujnej ręce za kołem sterniczym
i prężąc wiązań muskuły, niósł ciężar
dziesięciu ton chyba — niech biegli dokładniej obliczą. —

Gapię się gamoń — oczu nie oderwę:
dźwig błękitną górę metalu przenosił płynnie i miękko.
Ileż trzeba siły i energii,
by taki olbrzym, jak psiak potulny słuchał twojej ręki!

Łuk zatoczył w powietrzu, stanął. Jakiż siłacz go zatrzymał?
Przez mgiełkę zdumienia patrzę:
za sterem szczupła, jasnooka dziewczyna,
w klapie kombinezonu — zetempowski znaczek.

Odgarniając znad czoła puszysty obłoczek włosów
uśmiecha się — znaczek jakoś mocniej kwitł na piersiach.
Ja ten uśmiech jak sztandar przechodni poniosę
po przez lata, miasta i wiersze.

Nurt nieznanych nam dziś jeszcze legend
utrwali w pamięci wnuków uśmiechniętą
dziewczynę o śmiałej, dumnej twarzy w siatce złotawych piegów
i złotych rękach.

Szósta wiosna wrocławska

Sześć lat — cóż to znaczy w życiu planet?
Pomyśl:
światło najbliższej gwiazdy nie zdąży dotrzeć do nas.
A w życiu naszego miasta?
Sam się zastanów:
ileż to ludzi wyrosło i domów!

W odzyskanych ruinach — łatwo było, myślicie?
Ni światła, ni wody,
tylko obce, twarde nazwy, ocalały z ulic i mostów.
Piechotą, moi drodzy, brnęło się do Leśnicy —
Ileż uporu, ufności i siły
trzeba było, by tu pozostać!

Kto z miastem nie rósł, nie dźwigał się z ruin —
nie pojmie
wysiłku serc, mózgów i rąk nieustannych i wartkich,
że piękniejszy od wszystkich sławnych symfonii
był warkot pierwszej w PaFaWagu tokarki.

Prawda — dziś jeszcze nie wszystko jest już w porządku,
narzeka czasem matka: tego, lub owego brak —
Lecz któż z nas uczciwy i rozsądny wątpi,
że w końcu każdą trudność weźmiemy za kark.

Choć mocno do spojrzeń naszych przywarł
cień i ciężar ruin nad Odrą —
z każdym dniem mądrzej, radośniej, szczęśliwiej
wkorzenia się nam w sercach nasza trudna młodość.

Zmarszczki ulic wąskich, krętych i ciemnych
potrafimy z oblicza naszego miasta zetrzeć.
Jak jabłko Miczurina dojrzewa nam w rękach ziemia,
z każdym dniem droższa, piękniejsza i lepsza.

Tu na miarę naszych tęsknot
do Komunizmu dorasta
syn mój — nie większy od kwiatu łodyżki skrzat.
Jakżebym mógł odejść stąd?
Jakżebym mógł nie kochać miasta,
w którym każdy kształt
nosi ślady mego serca, oczu i rąk?!

Nie będę szczędził serca, ni żałował nóg,
by dojść,
bym którejś ...dziesiątej wiosny
wyżej uśmiechu transparent nieść mógł
w mieście ulic coraz prostszych
i coraz radośniejszych ludzkich dróg.

Człowiek
-którego kocha młodzież



Juliusz Fuczik — to jeden z najbardziej lubianych pisarzy i bohaterów młodego pokolenia. Wielu zapewne czytało jego nieśmiertelny „Reportaż spod szubienicy", wielu zapewne zainteresował los pisarza.

Młodzież kocha i ceni w Fuciku przede wszystkim nieustraszonego bojownika o szczęście całej ludzkości. Młodzież kocha Fuczika dlatego, że twórczość jego mobilizuje do walki o szczęście, uczy uczciwości, męstwa i dzielności.

„Bohater — to człowiek, który w decydującym momencie, robi wszystko czego wymagają interesy społeczności ludzkiej, ratuje życie ludzkie, osiąga nowe zwycięstwa w walce z przyrodą, wytęża wszystkie swoje siły, by zwiększyć ludzkie możliwości — oto pole działalności bohatera" — pisał Fuczik w 1934 r.

Jego myśli są bliskie i zrozumiałe każdemu młodzieńcowi, każdej dziewczynie, którzy wraz z całym narodem tworzą pokojowe dzieło przekształcania życia, nie szczędząc swoich sił w interesach społeczności ludzkiej.

Juliusz Fuczik miał szczęście dwukrotnie bywać w Zw. Radzieckim, któremu poświęcił swoje dwie piękne książki: „W kraju, gdzie jutro jest już dniem wczorajszym" i „W kraju ukochanym".

Moskwa obecna — to prawdziwe centrum świata. Tutaj tworzy się pierwsze rozdziały przyszłej historii ludzkości" — pisał Fuczik w 1935 r.

Jeszcze w przeddzień wybuchu drugiej wojny światowej Fuczik nawołuje do walki przeciwko nadciągającemu widmu rzezi, do walki z faszystami, z wrogami pokoju.

Gdy w Hiszpanii toczyły się krwawe walki, Fuczik pisał:

„Weźcie te straszliwe dokumenty, weźcie te zdjęcia zabitych i rozerwanych na części dzieci proletariuszy Madrytu, idźcie z nimi od domu do domu, by później każdy z Was umiał bronić swego miasta, wsie i domy od faszystowskich morderców. Nie mówcie tylko „jakie to straszne", lecz od tej chwili działajcie, działajcie i jeszcze raz działajcie..."

Z jaką siłą brzmią słowa te dziś! Dla chłopców i dziewcząt obrona pokoju to święty dług i dlatego tak wielka jest ich miłość dla nieśmiertelnego żołnierza pokoju — Juliusza Ficzika.

Jak wszyscy prawdziwi bohaterowie Fuczik nie tylko zostawił po sobie świetlaną pamięć, lecz zwyciężył śmierć — Juliusz Fuczik — nieustraszony bojownik i płomienny trybun żyje i dzisiaj wśród nas.

To właśnie on na II Światowym Kongresie Pokoju otrzymał pośmiertnie pierwszą nagrodę. Jego „Reportaż spod szubienicy" i szereg innych książek przetłumaczono na wiele europejskich języków, m. in. i na język polski.

„Obowiązek człowieka nie kończy się wraz z obecną wojną" — mówił Fuczik.

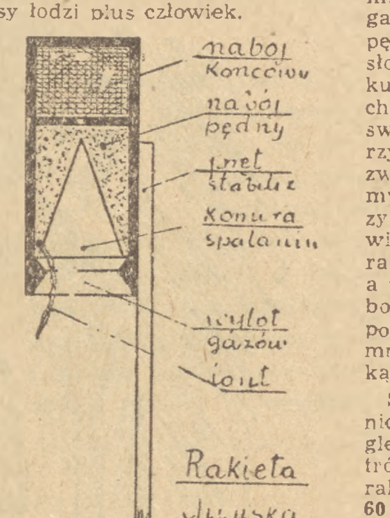
Nawoływał, by walczyć o pokój i szczęście całej ludzkości aż do zwycięskiego końca. I jego piękny apel: **„Ludzie, kochałem Was. Bądźcie czujni!"** — żyje dziś w sercu każdego młodego człowieka.

Co to jest rakieta? (II)

Newton, rakieta chińska i... gen. Bem

Akcja i reakcja występują także w zjawiskach natury statycznej, czyli w stanie spoczynku, gdzie nie widać żadnego ruchu. **Gdy na ławkę czyli deskę poziomą, podpartą na dwu końcach, położymy w pośrodku większy ciężar,** np. **worek mąki, powstanie również zjawisko akcji i reakcji.** Worek ciśnie na ławkę swym ciężarem w kierunku z góry na dół ławka zaś wywiera na worek nacisk od dołu do góry. Reakcja ławki pochodzi od siły jej wytrzymałości na złamanie. Gdy akcja, czyli nacisk worka będzie za duży, ławka może przełamać się na pół. Zniknie reakcja, worek spadnie na podłogę a tam ustali się ta sama sytuacja, co poprzednio na ławce.

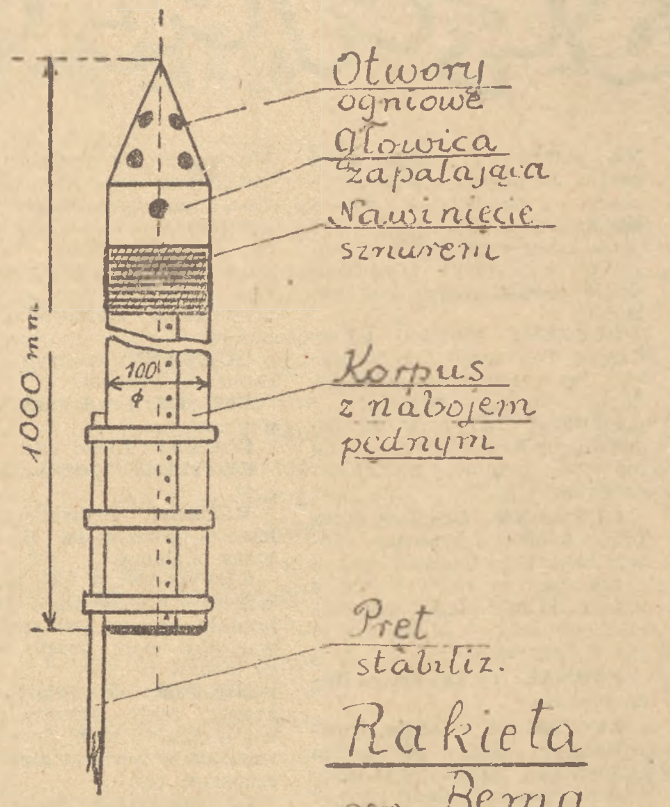
W wypadku powstawania ruchów możemy w pewien ciekawy sposób określić liczbowo prawo akcji i reakcji. Znacie już z nauki fizyki pojęcie **„masy"**. Każdy przedmiot materialny posiada odpowiednio wielką masę. Masa jednego litra wody ma ciężar jednego kilograma. Niech kamień, wyrzucony z łodzi, ma też taką masę. Natomiast łódź wraz z wioślarzem niech ma ciężar **100** kilogramów. Powiemy inaczej, że masa kamienia jest sto razy mniejsza od masy łodzi plus człowiek.



Jeżeli szybkość kamienia wynosi **10** metrów na **sekundę,** znaczy to, że kamień w każdej sekundzie robi drogę dziesięciu metrów. **Iloczyn masy i szybkości, jaką ta masa posiada, nazywa się w fizyce: p ę d e m.** Otóż próby i doświadczenia pokazały, że pędy, powstające w zjawisku akcja-reakcja, są sobie równe. Pęd jest iloczynem dwu wielkości. Jeżeli pęd małej masy kamienia ma być równy pędowi wielkiej masy łodzi z człowiekiem, to jest jasne, że szybkość łodzi musi być sto razy mniejsza od szybkości kamienia.

Wynika z tego, jak każdy powinien łatwo zrozumieć: szybkości mas biorących udział w zjawisku są do wielkości tych mas — odwrotnie proporcjonalne.

Jeżeli przeto wielkość akcji będziemy mierzyć wielkością pędu, to z równości pędów wynika prawo równości akcji i reakcji. **Prawo takie wygłosił już około trzystu lat temu wielki fizyk angielski, Newton.**



600 M NA SEKUNDĘ

Jakżeż jednak działa to prawo u rakiety? Tam przecież nie wylatuje żaden kamień, tylko uchodzi rozpalony gaz. Otóż prawo równości pędów stosuje się z całą ścisłością także w takim wypadku. Mianowicie ładunek prochu rakiety posiada przecież swoją masę, która daje zmierzyć się jej ciężarem. A więc zważmy ten nabój. Znajdziemy np. ciężar **20 gramów.** Gazy spalenia będą mieć oczywiście tę samą masę. Jeżeli rakieta ma masę **200** gramów, a więc **10** razy większą od naboju, to jej szybkość musi być po spaleniu naboju **10** razy mniejsza niż szybkość, z jaką gaz uszedł na zewnątrz.

Szybkość gazu prochu strzelniczego, pomieszanego z węglem wynosi około **600** metrów na sekundę. Szybkość rakiety winna wynieść około **60 m/sek.** Jednakże opór powietrza, a następnie siła ciężkości, działają hamująco na ruch rakiety, tak że istotna jej szybkość jest oczywiście znacznie mniejsza. Po wypaleniu się naboju pędzącego, rakieta spadłaby na ziemię, gdyby nie wybuch naboju końcowego, który rozrywa i spala ją w powietrzu.

RAKIETA CHIŃSKA

Jak proch strzelniczy, tak i sama **rakieta jest wynalazkiem chińskim.** Początkowo rakieta była tylko zabawką, tak jak nią jeszcze jest podczas uroczystości Wianków. Ale potem, a stało się to już paręset lat temu, z zabawki zrobiła się broń wojenna. Gdy rura rakiety będzie z żelaza, nabój pędzący będzie miał masę kilku kilogramów, w głowicy znajdzie się kilka kul żelaznych lub ładunek zapalającej masy, to rakieta taka może być potężną bronią, jak to pokazała ostatnia wojna.

Do wyrzucenia granatu czy kuli karabinowej z lufy broni palnej, musi być spalony nabój, znajdujący się na zewnątrz tej kuli, czyli pocisku. Podam wam tutaj teraz pewną cechę, która odróżnia pocisk od rakiety. Pocisk tylko podczas ruchu w lufie stoi pod ciśnieniem gazów spalenia. Pocisk opuszcza lufę z pewną największą, czyli maksymalną szybkością, która podczas lotu nie może być już żadnym sposobem podwyższona przez jakieś celowe działanie z ludzkiej ręki.

Natomiast w rakiecie, czyli w jej wnętrzu, znajduje się nabój pędzący, który podczas lotu rakiety, w powietrzu, spala się i wytwarza ciśnienie robocze, zwiększające szybkość ruchu rakiety.

SIŁA ODRZUTU

Jeżeli pocisk porównacie do wagonu, który został przez obcą lokomotywę potrącony i swym początkowym rozmachem porusza się dalej po torze, to rakietę musicie porównać z wagonem, z którym lokomotywa jest złączona i stale go popędza w jego ruchu. Rakiecie będzie odpowiadać też samochód lub samolot, gdyż i w tych pojazdach źródło energii, czyli silnik i zapas paliwa, są wraz z pojazdem w ruchu i podczas tego ruchu nadają mu odpowiednią szybkość.

Zatem kamień rzucony ręką lub z procy, kula karabinowa lub armatnia, to — pociski, którym chwilowa, początkowa akcja nadała początkową szybkość, następnie malejącą z biegiem czasu.

Streszczając najważniejsze rzeczy, o których tu słyszeliście, można powiedzieć:

Ruch rakiety oparty jest na prawie fizycznym: **„Akcja równa jest reakcji".**

Rakieta tym się różni od pocisku, że wiezie swój napęd, ściślej mówiąc, źródło swej energii napędowej, ze sobą.

Siła reakcji, pędząca rakietę, nazywa się też siłą ODRZUTU. Na jej działaniu są oparte nowoczesne silniki samolotowe, zdolne wytwarzać ogromne szybkości ruchu.

Dziś poznaliśmy w ogólnych zarysach rakietę chińską oraz rakietę wojenną. O innych pomówimy innym razem.

Na zakończenie warto wspomnieć że broń rakietowa była znana w dawnym wojsku polskim już z początkiem **XIX** wieku. Badał ją i pisał o niej polski bohater narodowy, generał **Józef Bem,** zmarły **w r. 1850,** czyli sto lat temu.

EUSTACHY BIAŁOBORSKI

SZACHY

Obrona Gruenfelda

grana na turnieju w Mariańskich Łaźniach w roku bieżącym

Białe: Pytlakowski (Polska)
Czarne: Sköld (Szwecja)

1. d2 — d4, Sg8 — f6. 2. c2 — c4, g7 — g6 3. g2 — g3, Gf8 — g7. 4 Gf1 — g2, d7 — d5 5 c4:d5, Sf6:d5 6. e2, — e4, Sd5 — b6 7 Sg1 — e2, c7 — c5. 8. d4 — d5, e7 — e6. 9. 0 — 0, e6:d5. 10. e4:d5, 0 — 0. 11. Sb1 — c3, Gc8 — g4.

12. **H2 — h3, Gg4:e2 (?)**

Tej wymiany, oddającej białym parę gońców nie uważamy za umotywowaną. Wolelibyśmy 12... Gf5 z dalszym 13... Sa6 i 14... Sb4, albo 13... Hc8

13. Hd1:e2 Wf8 — e8 14. He2 — b5 Sb8 — d7. 15. a2 — a4 a7 — a6.

Oczywiście wymuszone groźba 16. a5

16. Hb5 — b3, c5 — c4. 17 Hb3 — c2. Sd7 — c5 18. Gc1 — e3, Sc5 — d3.

Skoczek stoi tu bardzo agresywnie, ale jego obrońca, pion c4 jest jednak dość słaby.

19. a4 — a5, Sb6 — d7.

Nie wolno oczywiście 19... G:c3?? wobec 20 G!b6

20. Sc3 — e4! Sd7 — e5 21. Ge3 — b6 Hd8 — d7. 22. f2 — f4, f7 — f5 23. Se4 — g5, Sd3 — b4. • 24. Hc2 — c1, Se5 — d3?

Zupełnie niezrozumiałe. Czarne niepotrzebnie oddają piona, dostają się od razu w przegraną pozycję. Po konsekwentnym 20 Sb — d3! 25 Hb1 (albo 25 Hc2 Sb4) Sf7 białe nie musiałyby zatroszczyć się o los piona b2. Teraz gra kończy się szybko.

25. Hc1:c4, Wa8 — c8. 26. Hc4 — b3, We8 — e2?? 27. d5 — d6+ i czarne poddały się.

Partia hiszpańska

grana w meczu telegraficznym w r. 1950 — 51.

Białe: Ryga
Czarne: Stalingrad

1. e2—e4, e7—e5. 2. Sg1—f3, Sb8—c6. 3. Gf1—b5, a7—a6. 4. Gb5—a4, Sg8—f6. 5. 0—0. Gf8—e7. 6. Wf1—e1, b7—b5. 7. Ga4—b3, 0—0. 8. d2—d4.

Ruch ten, umożliwiający czarnym rozwinięcie gońca na g4 cieszy się dziś mniejszym powodzeniem niż 8. c3, na co jednak mogą czarne grając 8... d5?! przejść do bardzo ostrego i niewyjaśnionego jeszcze „wariantu Marshalla".

8... d7—d6. 9. c2—c3, Gc8—g4. 10. a2—a4.

Stare posunięcie, obliczone na pewne taktyczne komplikacje, związane z a:b5, nie dające jednak białym specjalnych korzyści debiutowych. Częściej grywa się 10. Ge3.

10... Hd8—d7! 11. d4—d5, Sc6—a5. 12. Gb3—c2, c7—c6.

Zalecane przez Rubinsteina i najlepsze w tej pozycji posunięcie.

13. d5:c6, Sa5:c6.

Można również było bić hetmanem, a następnie uplasować skoczka na c4.

14. Sb1—d2, Wa8—c8.

Dokładniejsze było 14... Wf—c8, albo 14... b4. Ruch w tekście obliczony jest przypuszczalnie tylko na grubą pozycyjną omyłkę 15. He2? Sd4?, ale brak wieży na linii „a" powinien dać się odczuć.

15. Gc2—d3! Sc6—d8. 16. Sd2—f1.

Należało raczej wyjaśnić grę na lewym skrzydle za pomocą 16. a:b5, a:b5. 17. Wa5, Wb8. 18. h3. i jeżeli 18... Gh5 to 19. Hb3.

16... Sd8—e6! 17. h2—h3.

Prawdopodobnie lepsze było aktywne 17. Se3, zamknięcie czarnego gońca okaże się chwilowe, a marsz pionów osłabi tylko królewskie skrzydło białych.

17... Gg4—h5. 18. g2—g4, Gh5—g6. 19. Sf1—g3, Se6—c5. 20. Gd3—c2, Hd7—b7. 21. a4:b5, a6:b5. 22. Sg3—f5, Wf8—c8. 23. Hd1—e2.

Po 23. S:d6, G:d6. 24. H:d6, Sf:e4 czarne stałyby wyraźnie lepiej, ale i po ruchu w partii przewaga ich nie ulega już wątpliwości.

23... b5—b4! 24. c3—c4.

Lepsze 24. Gd2, teraz pion „c" okaże się nieoczekiwanie słabym.

24... b4—b3! 25. Gc2—d3, Wc8—a8. 26. Wa1:a8.

Po odejściu gońca c1 groziło nieprzyjemne 26... Wa2.

26... We8:a8. 27. Sh3—f4, Ge7—f8. 28. f2—f3, Wa8—a1.

Czarne figury przedostają się na tyły pozycji białych, których sytuacja staje się szybko krytyczna.

29. Sf5—e3, Hb7—a7! 30. Kg1—h2, Sf6—d7.

Nacisk czarnych wzmaga się: grożą one teraz przeprowadzeniem skoczka na idealne pole d4.

31. Sh4—g2, Sc5—e6. 32. Se3—d5, Sd7—c5.

Dokładniejsze było od razu 32... Sd4, gdyż teraz ruchem 33. Ge3! mogły jeszcze białe stawić poważniejszy opór. Ale białe nie doceniają tej szansy.

33. Kh2—g3? Se6—d4. 34. He2—d2, Gf8—e7!

Teraz grozi Ge7—d8—a5, co zmusza białe do wymiany swej najlepiej rozwiniętej figury za pasywnego czarnego gońca.

35. Sd5:e7+, Ha7:e7. 36. h3—h4, h7—h5!

Grozi po prostu 37... h:g4. 38. f:g4 z rozbiciem pozycji białego króla i izolowaniem piona e4.

37. g4—g5, f7—f5! 38. e4:f5.

Zadowalającej obrony już oczywiście nie było, ale ruch w partii skraca jednak nieco agonię białych.

38... Ge6:f5. 39. Gd3:f5, Sd4:f5+. 40. Kg3—f2, He7—f7 i białe poddały się, gdyż pion c4 jest nie do obrony, a na 41. Hc3 grozi tak 41... Wa4, jak i 41...e4! np. 42. f4, Sd3+, albo 42. Wd1, Sd3+. 43. Kg1, Sg3 itd.

Wartościowa pozycyjna partia.

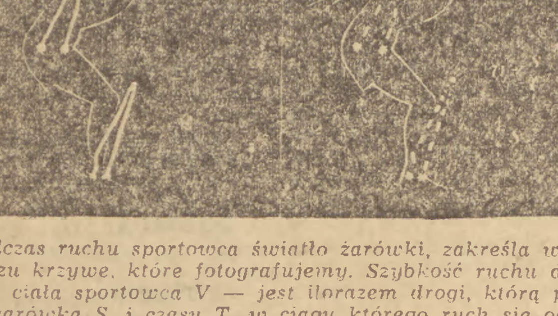
W. NAGORNYJ

zasłużony mistrz sportu radzieckiego

Przyrządy pomiarowe w służbie sportu

Osiągnięcie rekordów sportowych jest możliwe jedynie dzięki opanowaniu doskonałej techniki poszczególnych ruchów.

Toteż dla każdego sportowca ważną rzeczą jest obiektywna i dokładna ocena jego sportowej techniki.



Podczas ruchu sportowca światło żarówki, zakreśla w powietrzu krzywe, które fotografujemy. Szybkość ruchu danej części ciała sportowca V — jest ilorazem drogi, którą przeszła żarówka S, i czasu T, w ciągu którego ruch się odbył.

Ruchy sportowca odznaczają się jednak bardzo skomplikowaną kinetyką, wykonywane są bardzo szybko oraz towarzyszą im znaczne i szybko zmieniające się wysiłki mięśni. Śledzenie tych ruchów i ich prawidłowa ocena udaje się jedynie doświadczonym instruktorom, ale i oni często mylą się.

Radzieckim sportowcom i instruktorom, twórcom najnowocześniejszej w świecie szkoły sportowej, duże usługi oddaje technika. **Państwowy Centralny Naukowo-Badawczy Instytut Sportowy** opracował metody i przyrządy, pozwalające z dużą dokładnością zapisywać zarówno cały przebieg ruchu, jak i wykonywany przy tym wysiłek. Szczególnie wiele cennych pomysłów, w tej dziedzinie wykazał zasłużony mistrz sportu inżynier **W. Abałakow.**

CYKLOGRAFIA — LUPA CZASU

Metoda ta polega na tym, że sportowiec, którego chcemy zbadać, przytwierdza do swego ubrania elektryczne żaróweczki. Żarówki te mogą być zasilane albo z bateryjki umocowanej na sportowcu, lub z innego źródła zewnętrznego, połączonego za pomocą giętkiego przewodu.

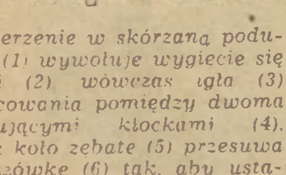
Gdy sportowiec porusza się, żarówki zakreślają w powietrzu świecące krzywe, które zostają utrwalone na kliszy. W ten sposób możemy określić jaki ruch został wykonany przez każdą część ciała sportowca.

Aby móc określić prędkość ruchu żarówek — fotografowanie odbywa się przez tarczę z wycięciami — migawkę, która obraca się ze stałą szybkością i po upływie pewnego krótkiego odcinka czasu odsłania obiektyw aparatu fotograficznego. Wskutek tego otrzymana na zdjęciu droga żaróweczek jest linią kreskowaną. Im odległość pomiędzy dwiema sąsiednimi kreskami jest większa, tym większą drogę przeszła żarówka w tym samym czasie, czyli tym ruch był szybszy. Jeśli wiemy jak długo obiektyw był przysłonięty i zmierzymy drogę, którą przeszła żarówka, to możemy łatwo obliczyć prędkość ruchu żarówki — czyli prędkość ruchu danej części ciała sportowca.

Porównując zmianę prędkości na dwóch sąsiednich odcinkach, możemy obliczyć przyspieszenie żaróweczek. Znając przyspieszenie i ciężar przesuwających się części ciała, możemy określić wielkość siły bezwładności.

Za pomocą cyklografii możemy obserwować najszybsze ruchy człowieka. Wadą tej metody jest to, że obliczenia są skomplikowane oraz, że wymaga ona wykonywania doświadczenia w pomieszczeniu zaciemnionym.

Posługując się opisaną metodą, współpracownicy Instytutu poznali właściwości techniki sportowej najlepszych sportowców i wykryli „sekrety" ich sukcesów.



Uderzenie w skórzaną poduszkę (1) wywołuje wygięcie się deski (2) wówczas igła (3) umocowania pomiędzy dwoma hamującymi klockami (4), przez koło zębate (5) przesuwa wskazówkę (6) tak, aby ustawiła się ona przy cyfrze odpowiadającej danej sile uderzenia.

Z JAKĄ SIŁĄ UDERZA BOKSER

Duża siła uderzenia — to główny warunek sukcesu bokserskiego. Przez regularne ćwiczenia bokserzy udoskonalają swoją technikę, zwiększają siłę uderzenia. **W Abałakow** opracował specjalny siłomierz, pozwalający z dużą dokładnością mierzyć siłę uderzenia bokserów. Siłomierz składa się ze skórzanej poduszki, umocowanej na sprężynującej desce, igły zaciśniętej pomiędzy dwoma hamulcowymi klockami oraz przekładni ślimakowej, lub przekładni kołami zębatymi, połączonej ze wskazówką.

Przyrząd pracuje w sposób następujący: ustawiamy wskazówkę na maksimum, wówczas przekładnia odsuwa się od igły i nie dotyka jej. Igłę przesuwamy tak, aby dotykała deski.

Wskutek uderzenia boksera w poduszkę, deska wygina się i przesuwa igłę. Aby określić siłę uderzenia, wskazówkę przesuwamy powoli w kierunku zera, wówczas przekładnia zbliża się do igły, aż dotknie do niej. W tym momencie wskazówka wskazuje na skali maksymalną siłę uderzenia.

Siłomierz **Abałakowa** pozwolił ustalić, że siła uderzenia boksera osiąga bardzo dużą wielkość, wynoszącą **400 — 500 kilogramów.** Stwierdzono również, że siła uderzenia nie zawsze zależy od wagi boksera.

CO TO JEST „SKOKLIWOŚĆ"

Dlaczego **J. Iliasow,** którego wzrost wynosi 174 cm, przeskakuje przez listwę znajdującą się na wysokość **2 metrów,** innym zaś sportowcom, doskonale wyćwiczonym i odznaczającym się najlepszą techniką skoku, nie udaje się skoczyć tak wysoko?

Odpowiedzi na te pytania może udzielić jedynie analiza ruchów sportowca, dokonana przy pomocy innego siłomierza W. Abałakowa.

Sportowiec skacze do góry ze sprężynującej deski. Przy odbijaniu się, ciśnienie nóg na deskę wzrasta, wskutek czego deska wygina się. Wywołuje to przesunięcie się cienkiej witki, odciąganej w dół silną sprężyną. Przesunięcie witki daje określone ustawienie wskazówki względem skali przyrządu. Im silniej deska się wygina i im witka bardziej przesunie się w dół, tym dalej odejdzie wskazówka.

Aby określić, jak przebiegają zmiany ciśnienia nóg sportowca na deskę podczas odbijania się od niej, cały eksperyment fotografuje się za pomocą aparatu filmowego w ten sposób, aby na zdjęciach był widoczny zarówno sportowiec jak i siłomierz.

W ten sposób na poszczególnych zdjęciach taśmy filmowej będą widoczne równocześnie poszczególne fazy położenia ciała sportowca i odpowiadające im wychylenie wskazówki siłomierza.



Specjalny siłomierz pozwala mierzyć siłę, z jaką sportowiec odbija się do skoku.

NADAJNIK TEMPA — AUTOLIDER

Dla sportowców uprawiających biegi posiada duże znaczenie prawidłowy wybór odpowiedniej prędkości biegu i zachowanie jej na całej trasie.

Pomaga w tym **autolider.** Przyrząd ten jest to mechanizm zegarowy, połączony z silnym dzwonkiem elektrycznym. Kontrolną wskazówkę przyrządu ustawia się w określonym położeniu. Instruktor lub sportowiec ustawia przyrząd tak, aby co pewien jednakowy okres, na przykład co 20 sekund, mechanizm zegarowy włączał dzwonek.

Autolider stawia się na środku stadionu, zaś trasę biegu dzieli się na kilka równych odcinków. Sportowiec powinien na przykład przebiec każdy stumetrowy odcinek w ciągu 20 sekund. Jeśli wybrał on prawidłowo prędkość biegu, to w momencie, gdy przebiegnie on 100 metrów i znajdzie się przy chorągiewce, rozlegnie się dzwonek. Jeśli sportowiec biegnie zbyt wolno, to dzwonek rozlegnie się zanim przebiegnie on 100 metrów. Zmusi go to do przyśpieszenia biegu. Jeśli zaś szybkość jest zbyt wielka, dzwonek rozlegnie się po minięciu kontrolnej chorągiewki i będzie sygnałem, że należy bieg zwolnić.

Po kilku takich „wskazówkach" sportowiec wyrówna swoją szybkość biegu i osiągnie na stałe wymaganą szybkość.

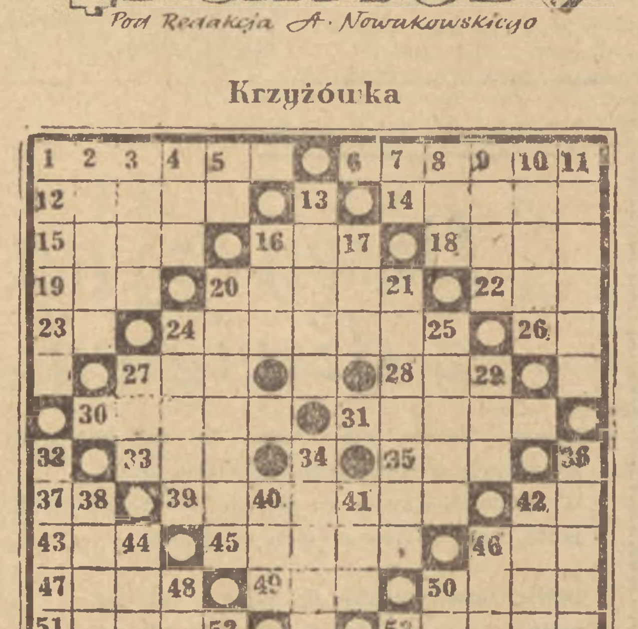


Autolider: za pomocą dzwonka sygnalizuje on, czy szybkość biegu jest prawidłowa.

POMYSŁ

Pod Redakcją A. Nowakowskiego

Krzyżówka



Poziomo: 1) Skrzynka metalowa na pieniądze, 6) Stary, zniszczony budynek, 12) Kajdany, pęta, łańcuchy, 14) Imię królów francuskich z dynastii Karolingów, 15) Zwyczaj przemijający np. w ubieraniu się 16) Zbiornik na paliwo płynne 18) „Mówi" w mowie potocznej 19) Gatunek papugi 20) Miasto nad Sanem 22) Roślina warzywna 23) Inicjały przyrodnika angielskiego, który stworzył teorię o pochodzeniu człowieka. 24) Najdłuższy bieg lekkoatletyczny 26) Inaczej „posiada" 27) Część powieści 28) Skupisko drzew 30) Medal, odznaczenie 31) Główna kolumna, podpora 33) Postać z „W Pustyni i w puszczy" 35) Odcinek, kupon 37) Jedna z największych rzek w Syberii 39) Rada, komisja 42) Przyimek 43) Skorupiak jadalny 45) Ogół wozów jadących za wojskiem 46) Parów, wąwóz 47) Inaczej „również, także" 49) Materia żałobna 50) Napój 51) W średniowieczu: machina do rozbijania murów 53) Inaczej „przyczyna" 54) Owoc południowy 55) Rękojeść, trzonek np. noża.

Pionowo: 1) Owady przenoszące zarazki malarii 2) Równoczesne brzmienie kilku tonów 3) Proszek używany do prania 4) Imię żeńskie 5) Zaimek osobowy 7) Domek dla pszczół 8) Rasa psa 9) Część kilkudniowego wyścigu 10) Miasto między Warszawą a Kielcami 11) Biblijna góra w Armenii 13) Sztuczna droga wodna 16) Restauracja, szynk 17) Zwierzę domowe 20) Nowoczesny środek lokomocji 21) Ptak wróblowaty 24) Kłębek nici nawiniętych nie na szpulkę 25) Termin spotykany w akcjach lotniczych 27) Zaimek wskazujący 29) Prawy dopływ Wisły 32) Imię żeńskie 34) Zwolennik, sympatyk uczęszczający na mecze swej drużyny 36) Zebranie, mające na celu przeprowadzenie dyskusji i powzięcie decyzji, 38) Zwierzę domowe 40) Roślina kwiatowa o jadalnym nasionach 41) Wytyczona droga, szlak 42) Zajęcie, fach 44) Następstwo przewinienia 46) Jedna z wysp Indonezji 48) Przyjaciel A. Mickiewicza 50) Ptak śpiewający 52) Przyimek 53) „Pożegnanie" dziecinne.

Rozwiązanie zadań z Nr 167 (375)

PAMIĘTAMY O NICH: **Manifest Lipcowy** (Lampe, Baron, Fornalska, Sawicka, Finder, Kniewski, Krasicki, Rutkowski, Barlicki, Kunicki, Kasprzak, Próchnik, Ossowski, Nowotko, Waryński).

KONIKÓWKA: **My Zetempowcy chcemy Pokoju!**

Za dobre rozwiązanie zadań z nr 167(375) nagrody otrzymują:

1) **Stanisław Dąbrowski** — Ostrowiec, ul. Iłżecka 99, pow. Opatów,
2) **Bolesław Dorosz** — w. Ojerzyce 48, p-ta Szczaniec, pow. Świebodzin Wlkp.,
3) **Andrzej Filipiak** — Szczecinek, ul. Kamienna 6,
4) **Maria Górczak** — Sopot, ul. Stalina 649 m. 1,
5) **Krzysztof Jach** — Poznań, ul. Wielkopolska 18 m. 2,
6) **Stefania Jelakówna** — Pyzdry, pl. Wolności 1, pow. Września,
7) **Tadeusz Józefacki** — Zbąszyń, ul. Wigury 9 m. 2,
8) **Zbigniew Miąsik** — Jedn. wojsk.
9) **Józef Rudzki** — Jedn. wojsk.
10) **Roman Tetke** — Oława, pl. Piastów 3, Okr. Pog. Str. Poż.

Rozwiązanie zadań z Nr 180 [388]

CZY POTRAFISZ? Jeden ze sposobów prawidłowego rozwiązania wskazuje rysunek.



ZAMÓWIENIE KSIĄŻEK: Algebra — 37 egz., historia — 26 egz., chemia — 37 egz.

SZYFROGRAM:

Młodości! ty nad poziomy
Wylatuj, a okiem słońca
Ludzkości całe ogromy
Przenikaj z końca do końca.
Adam Mickiewicz

Wyrazy pomocnicze: zenit, kości, pająk, mimoza, wylot, gońcy, sińce, kitreń, myśli, nic, czago, złoto, cacko, dasza, demon, miarka, płody, jadło, widmo.

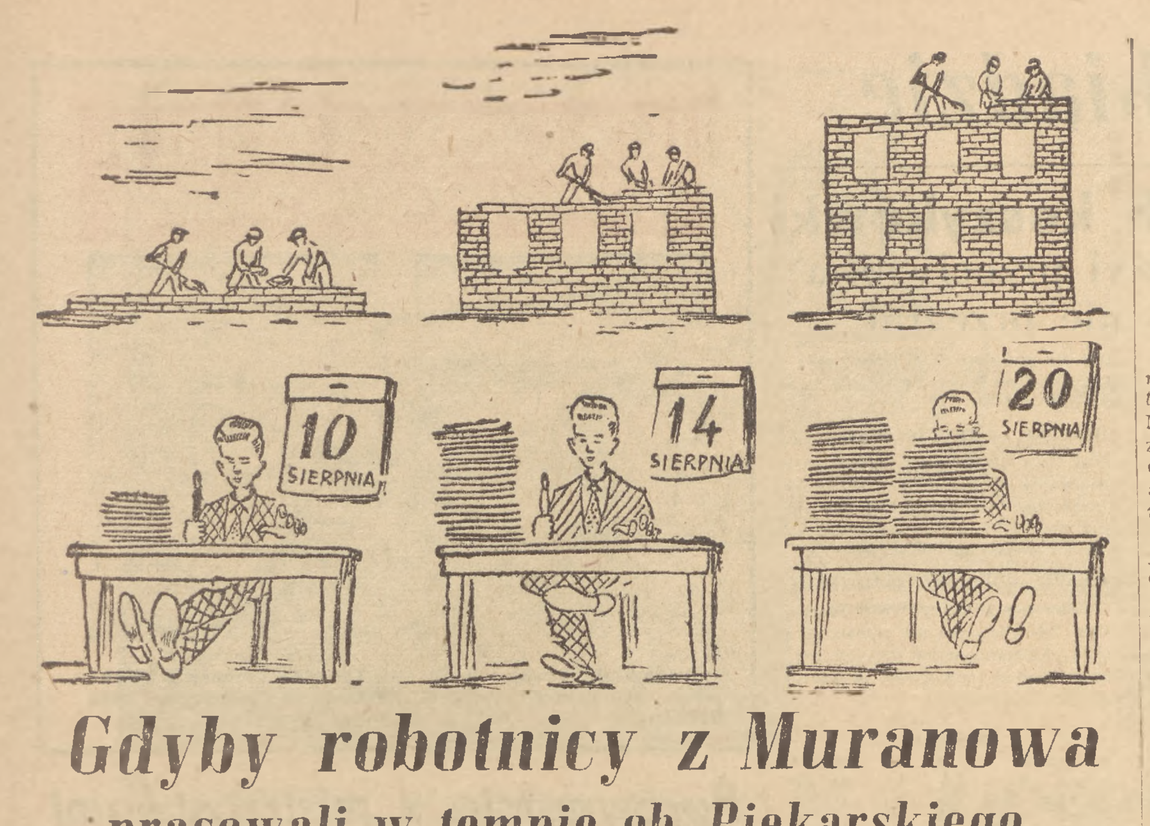
Za dobre rozwiązanie zadań z nr 180(388) nagrody książkowe otrzymują:

1) **Adolf Bielenda** — w. Stobierna (Krzywa) 186, p-ta Jasionka, pow. Rzeszów,
2) **Krzysztof Bieńko** — Kłodzko, pl. Jagiełły 5 m. 4,
3) **Danuta Gaj** — Gdańsk — Wrzeszcz, ul. Brzozowa 3a m. 5.
4) **Aleksander Gosiewski** — Drygały, ul. Mickiewicza 2, pow. Pisz,
5) **Leon Goś** — Wrocław 16, ul. Wojrowicka 39/3,
6) **Wacław Hampel** — Jedn. wojsk.
7) **Józef Idasiak** — w. Skomlin, pow. Wieluń,
8) **Krystyna Jastrzębska** — Szczecin, ul. Słowackiego 8/7,
9) **Witold Kaszuba** — w. Świerże, pow. Chełm,
10) **Henryk Kierski** — Działdowo, ul. Mazurska 1 m. 8,
11) **Kazimierz Kwiecień** — w. Słupia, pow. Skierniewice,
12) **Maria Lewandowska** — w. Smólniki, p-ta Ślesin, pow. Konin,
13) **Edward Łodziński** — w. Starokrzepice 56, p-ta Krzepice, pow. Częstochowa,
14) **Stanisława Mauszyńska** — w. Gielniów, pow. Opoczno,
15) **Jan Poprawa** — w. Rybka, p-ta Lututów, pow. Wieluń,
16) **Tadeusz Rzeszutek** — w. Zaczernie, pow. Rzeszów,
17) **Kazimierz Skrzypek** — Ofic. Szk. Łączn. Radio,
18) **Alfred Słupecki** — Jedn. wojsk.
19) **Stanisław Stajniak** — Jedn. wojsk.
20) **Leszek Szymczyk** — w. Zygmuntów, p-ta Koluszki.

Nagrody autorskie

działu rozrywkowego za lipiec i sierpień 1951 r. otrzymują:

1) **Waldemar Makowiecki** — Warszawa, ul. Kredytowa 3 m. 4 — za kombinatkę w nr 161 (360),
2) **Władysław Staszczyński** — Wrocław, ul. św. Wincentego 23 m. 4 — za zadanie pt. „Pamiętamy o nich" w nr 167(375).
3) **Jan Hierowski** — Kazimierza Wielka, ul. Kolejowa 11, pow. Pińczów — za szyfrogram w nr 180(388),
4) **Kszysztof Słorek** — w. Niechobrz 17, p-ta Zgłobień, pow. Rzeszów — za konikówkę w nr 167(375),
5) **Stanisław Wiącek** — cukr. Włostów, p-ta Opatów, pow. Sandomierz — za zadanie pt. „Zamówienie książek" w nr 180(388).



Gdyby robotnicy z Muranowa
pracowali w tempie ob. Piekarskiego...

Zarząd Budowlany nr 3 Zjednoczenia Budownictwa Miejskiego Warszawa — 2 skierował w miesiącu czerwcu br. do **Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Zawodów Pokrewnych przy ul. Nowy Zjazd 1.** 15 wniosków o nadanie robotnikom tytułów „przodującego w pracy“ w przekonaniu, że okres dwóch miesięcy jest aż nadto wystarczający dla załatwienia tej sprawy.

Wnioski te z ramienia ZBMW-2 składał **kol. Łabędzki**, nasz stały korespondent — z ramienia wymienionego Związku Zawodowego — **ob. Piekarski.** Kol. Łabędzki zwrócił się po pewnym czasie do ob. Piekarskiego celem zorientowania się, jak sprawa została załatwiona.

I tutaj zaczyna się cała tragikomedia: kol. Łabędzki ze zdumieniem stwierdził, **że wnioski nawet nie zostały przejrzane.** Ob. Piekarski usiłując „usprawiedliwić“ się wręczył kol. Łabędzkiemu „listy uznania“ i druki, z prośbą o wypełnienie, „bo my — jak mu oświadczył — nie mamy czasu“.

Z wypisanymi dyplomami i kartoteką, kol. Łabędzki zgłosił się w dniu następnym. **Wtedy ob. Piekarski przypomniał sobie, że kartoteka winna być sporządzona w 2 egzemplarzach i wręczył nowy komplet z prośba o dodatkowe wypełnienie.**

Dnia 10 sierpnia kol. Łabędzki sądził, iż jest już u celu. Ale niestety! Uzyskał jedynie nowy termin przybycia — na 14-ego. **„To już prawdopodobnie po odbiór dyplomów“** — pomyślał.

14 sierpnia... nie został ob. Piekarskiego o wyznaczonej przez niego godzinie, więc kazano mu przyjść w „najbliższym terminie“ w dniu 20 sierpnia.

W dniu 20-ego dowiedział się, że **„nie jest to taka prosta sprawa“** i że musi przynieść jeszcze „książki zobowiązań“.

Kazano mu przyjść z kolei 21 sierpnia, w którym to dniu oświadczył mu ob. Piekarski, że te wnioski są „już“ zatwierdzone i że „tylko“ prześle je wraz z dyplomami do Zarządu Głównego Związku — do podpisu.

Nie zapomniał jednak ob. Piekarski wyznaczyć nowego terminu na 28 bm.

I cóż się okazało w tym dniu?... Ob. Piekarski zachorował, a akta w dalszym ciągu leżały na półce — nie załatwione.

Przypuszczenia kol. Łabędzkiego i ZBMW-2 zawiodły i sprawa została definitywnie... niezałatwiona.

Wydaje się, że gdyby robotnicy ZBMW-2, bezskutecznie czekający na przyznanie im przez Zarząd Okręgu Warszawskiego Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa tytułu przodującego pracownika całe dwa miesiące, pracowali z tą szybkością, co ob. Piekarski, to od czerwca niczego by na Muranowie nie zbudowano.

Ale na Muranowie zbudowano wiele. Robotnicy ZBMW-2 mają prawo żądać od pracowników Warszawskiego Zarządu Okręgu Zw. Zaw. Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Zawodów Pokrewnych, aby pracowali w ich tempie.

Jak się dowiedzieliśmy, ob. Piekarski nie pracuje od niedawna w Związku. Niniejszy artykuł powinien mu być przestrogą na przyszłość.

Nie rozumiemy tylko, dlaczego bezpośredni zwierzchnik ob. Piekarskiego, do którego zwróciliśmy się z prośbą o wyjaśnienie — odniósł się do nas w sposób ordynarny, nie uważając za stosowne niczego wyjaśniać, ani nawet podać swego nazwiska.

Może w takim razie złoży on wyjaśnienie przewodniczącemu Zarządu Okręgu Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Budownictwa, Ceramiki i Zawodów Pokrewnych?

(na podst. listu Z. Łabędzkiego opr. P. Warszawska)



Junacy SP przy budowie magistrali piaskowej. Fot. St. Dziubiński

W brygadach i kompaniach żniwnych
dając swe siły krajowi
junacy SP sami podnoszą swoje kwalifikacje

Corocznie tysiące młodzieży przybywa do brygad SP. Tysiące młodych ramion pomaga budować Nową Polskę, przyczyniając się do budowy wielkich obiektów Planu 6-letniego i do szybszego uprzątnięcia plonów.

Corocznie tysiące młodych umysłów szkoli się i chłonie wiedzę. Szczególnie jednak w tym roku wielu junaków szkoli się w specjalnych jednostkach szkolenia zawodowego. Większość z nich przychodzi ze wsi i małych miasteczek, nie znając żadnego zawodu — opuszcza zaś brygady jako wykwalifikowani fachowcy.

Chłopcy z brygady SP pracującej w **Gdańsku - Ostrowie** — przeważnie już tam pozostaną. Po roku będą oni **hydraulikami okrętowymi, monterami, ślusarzami wyposażeniowymi, ślusarzami okrętowymi, spawaczami, malarzami i stolarzami okrętowymi.**

W Stoczni Gdańskiej, roi się od bluz SP-owskich. To przyszli stoczniowcy uczą się zawodu pod okiem doświadczonych majstrów. Wielu z nich wykonuje już samodzielne roboty.

Kolega **Stanisław Dudziak** prostuje wielką sztabę żelazną. To syn robotnika z poznańskiego. Uczy się zawodu hydraulika. **„Cieszę się, bo w przyszłym tygodniu nasza grupa będzie zakładać pompę na statku „Gdynia“.**

Junacy pracują także na statkach. Na węglowcu 22 kolega **Jan Walczak** zakłada styki na poszyciu kadłuba statku.

„Pochodzę z Aleksandrowa koło Łodzi — mówi — **kiedy dowiedziałem się w komendzie, że są kursy szkolenia zawodowego w brygadzie, zwróciłem się z prośbą o przyjęcie mnie na te kursy. Wykonuję już niektóre prace samodzielnie jako monter kadłubowy“.**

*

Tysiące hektarów zżętego, zwiezionego i częściowo **wymłóconego zboża, setki hektarów uprawionych buraków cukrowych, zwiezionego i młóconego rzepaku, zniszczenie kilkudziesięciu ognisk stonki ziemniaczanej — a jednocześnie kilkadziesiąt występów artystycznych dla pracowników PGR i okolicznej ludności — oto piękny plon kompanii żniwnej — o[illegible]go.**

W kompaniach tych 460 junaków i junaczek uzyskało zaszczytny tytuł „przodownika pracy i nauki“. 327 koleżanek i kolegów w twardej walce o chleb dla kraju dojrzało do wstąpienia w szeregi Związku Młodzieży Polskiej.

Pierwsze miejsce zajęła we współzawodnictwie **31 kompania żniwna w Parsęcku, zespół PGR Gołowo, pow. Szczecinek,** która pod dowództwem obywatela **Arenta** wyrabiała 275 procent normy; młodzież tej kompanii po ciężkiej pracy przy żniwach w PGR-ze potrafiła biec na pola małorolnych chłopów, aby im pomóc w sprzęcie zboża. To też ludność miejscowa żegnała ją z wdzięcznością.

Nie gorzej od chłopców spisywały się dziewczęta. Na wyróżnienie zasługuje **25 żeńska kompania żniwna w Jezierzycach, zespół PGR Łęgi, pow. Białogard.**

Dyrekcje PGR w uznaniu dla młodzieży kompanii żniwnych SP ufundowały nagrody na łączną sumę **42 tysiące złotych.** Tacy junacy, jak **Marian Lelek, Kazimierz Kwiatkowski, Jan Cieślak, Janina Gubała, Regina Urbanowicz, Barbara Głowińska, Bogumiła Czapelska, Władysław Remlein, Stanisław Bagrowski, Henryk Rzymkowski, Adam Lipski, Zygmunt Rewers, Edward Frączak, Józef Boliński, Zdzisław Pociecha, Mirosław Krzymowski i Władysław Augustynowicz** oraz wielu innych otrzymało kupony ubraniowe, teczki skórzane, sprzęt sportowy, wieczne pióra, biblioteczki, egzemplarze „Pana Tadeusza...“

Ale przede wszystkim kompanie żniwne dały im nowe, cenne doświadczenia i poczucie dobrze spełnionego obowiązku dla kraju.

(na podst. koresp. M. KLISA, Koszalin i R. KULIŃSKIEGO, Gdańsk opr. J. Z.)

Z NOTATEK korespondenta

Już wiemy, jak pracować

Przewodniczący koła ZMP **w Ławkach,** poczta **Jastrzębowo,** pow. **Mogilno,** kol. **Zenon Szatkowski,** pisze:

„Kiedy w marcu ub. r. założyliśmy koło ZMP w naszej wsi i zostałem wybrany przewodniczącym — nie wiedziałem, od czego zacząć. Brak było [illegible] ze strony ZP w Mogilnie. Doszło w końcu do tego, że [illegible] 1950 [illegible] legitymacje.

Z nowym rokiem szkolnym — nowy kłopot: siedmiu najlepszych aktywistów — poszło do szkoły. Pozostało nas 16 kolegów. Przez dwa miesiące nie robiliśmy zebrania. Już mieliśmy rozwiązać koło, kiedy przewodniczącym Zarządu Gminnego został kolega Chudyk. On zaraz zainteresował się naszym kołem, dał nam wskazówki, jak pracować, przysłał odznaki ZMP-owskie i broszury szkoleniowe.

Od tego czasu regularnie robimy zebrania i prowadzimy szkolenie. Udekorowaliśmy świetlicę. 1 maja wzięliśmy udział w pochodzie. Od 17 do 20 maja zbieraliśmy podpisy pod Apelem Światowej Rady Pokoju. Założyliśmy bibliotekę, nasze koło powiększyło się o 7 nowych członków... Już potrafimy pracować“.

Poprawiła się praca w kopalni im. Stalina

Istniejący od czerwca br. nowy zarząd zakładowy ZMP przy **Kopalni Węgla Kamiennego im. Stalina w Sosnowcu** może się poszczycić osiągnięciami w pracy organizacyjnej. Pracę trzeba było zaczynać od podstaw. Często zmieniający się poprzednio przewodniczący nie przekazywali swym następcom dokumentów organizacyjnych, co powodowało przerwy a nawet dezorganizację pracy. Dotychczasowe zarządy nie potrafiły zdobyć sobie należytego autorytetu i zaufania wśród robotników i dyrekcji. Dyscyplina była słaba. Członkowie nie opłacali składek i nie posiadali legitymacji. Zaniedbano szkolenie. Młodzież nie czytała prasy.

Nowy zarząd zakładowy kolektywnie opracował plan pracy, który przewidywał konkretne zadanie dla każdego członka organizacji. **Po uporządkowaniu ewidencji na oddziałach [illegible] organizacje na 9 kół oddziałowych. Następnie zarząd przystąpił do tworzenia młodzieżowych brygad produkcyjnych. Obecnie w kopalni im. Stalina w Sosnowcu 7 brygad młodzieżowych pracuje bezpośrednio przy węglu a jedna przy montażu.** Brygady te przekroczyły zobowiązania podjęte dla uczczenia Zlotu Berlińskiego. **Ostatnio zarząd zakładowy ZMP zgłosił 25 najlepszych aktywistów organizacji na kandydatów Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

JAN KLIKOWSKI
Katowice

RADIO

na dzień 13 września 1951 r.
Program I na fali 1322 m

Wiadomości 5.05 6.30 7.55 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Aud. dla wsi. 5.20 Koncert 6.05 Węgierskie pieśni masowe. 6.15 Koncert. 7.00 8.00 Muzyka. 8.55 Aud. dla kl. V — VII. 9.15 Melodie rozrywkowe. 9.45 Informacje. 9.50 Utwory wiolonczelowe. 10.10 Muzyka baletowa. 10.55 „Sceny w korytarzu“ — fragm. autobiografii Sean O'Casey'a. 11.15 „Muzyka i aktualności“. 11.45 „Głos mają kobiety“. 12.30 Aud. dla wsi. 12.45 „Na swojską nutę“. 15.30 Aud. dla dzieci. 15.50 Muzyka. 16.20 Symfonie komp. słowiańskich. 17.15 „Z kraju i ze świata“. 17.45 Wszechnica Radiowa. 18.00 „Dla każdego coś miłego“. 19.00 „Głos mają kobiety“. 19.15 Aud. dla młodzieży. 20.30 Obretenow — „Walka o pokój“. 20.45 Aud. dla wsi. 21.00 Aud. satyryczna. 21.15 Mendelssohn — Sonata na skrzypce i fortepian. 21.40 Utwory symfoniczne. 22.00 Aud. poetycka. 22.30 Muzyka taneczna.

Kiedy się nie uczy i nie czyta gazet...

O złej pracy Zarządu Zakładowego ZMP
przy Zakładach im. 1 Maja w Łodzi

Co mam im mówić, kiedy sama nie wiem, jak to sobie wytłumaczyć — mówi kol. HALINA SAWICKA, przewodnicząca zmianowego koła ZMP na przędzalni średnio-przędnej — *słyszę często jak mówią o braku mięsa, ale...*

Nikt do tej pory nam nie wyjaśnił i nie powiedział, że przyczyną tego jest...

Na te pytania i plotki nie potrafimy jeszcze odpowiedzieć, powtarza kol. BOLESŁAWA SOKOŁOWSKA — przewodnicząca koła ZMP na Chemicznym i wielu innych ZMP-owców.

Kol. **Halina Sawicka** jest już od roku przewodniczącą koła ZMP. Kiedy wybierano ją na tę funkcję wyróżniała się ona od pozostałych członków koła. Lepiej od innych znała zagadnienia polityczne i gospodarcze. Były zarząd analizując postępy **Sawickiej,** wysunął jej kandydaturę do nowych władz organizacyjnych. Na zebraniu wybrano kol. **Halinę** na przewodniczącą koła ZMP.

Początkowo praca szła dobrze. Potem był okres, że prządki otrzymały gorszy gatunek surowca do produkcji. Na przędzalni średnio-przędnej głośno mówiono o tym. Alarmowano w tej sprawie kierownictwo oddziału, a nawet Zarząd Zakładowy ZMP. Kol. kol. Maria Walasik, Longina Lenartowska, Irena Woźniak i inne stale nalegały. Prosiły, aby dostarczono im więcej niedoprzędu (surowca). Prosiły, aby częściej regulowano im wrzeciona itd.

Zarząd ZMP poinformowany o tych bolączkach w sposób formalny przekazywał te sprawy kierownikowi Kotkowskiemu.

Ten beztroski stosunek Zarządu ZMP do spraw produkcyjnych młodzieży znalazł swoje odbicie w pracy organizacyjnej. Kiedy była mniejsza frekwencja na zebraniach pytano się dlaczego tak jest, ZMP-owcy odpowiadali: *„Po co mamy chodzić, ciągle mówić o tych samych bolączkach, kiedy nie widać żadnej poprawy“.*

Z kolei brak pracy polityczno-wyjaśniającej ujemnie wpływał na wydajność w produkcji. Koleżanki zaczęły wyrabiać swoje bazy akordowe zaledwie w 80%.

*

W celu podniesienia stylu pracy organizacyjnej na wyższy poziom Zarząd Główny ZMP ogłosił list do wszystkich ZMP-owców. Należało więc odbyć zebrania w kołach i omówić go. W Zakładach im. 1 Maja na przędzalni średnio-przędnej zwołano zebranie. Przyszło zaledwie kilku członków, więc odłożono zebranie. Drugim razem również obecność nie dopisała, ale list odczytano. Była nawet dyskusja, która nie dała żadnych rezultatów, bo nie wyciągnięto wniosków z dotychczasowej pracy.

Należy dodać, że o tej organizacji pisaliśmy w czerwcu br. w **„Sztandarze Młodych“ nr 164,** w artykule pt. **„Czy można o coś zapytać“** — gdzie autor tow. **Olbrycht** pisał o słabej pracy wyjaśniającej wśród młodzieży w Zakładach im. 1 Maja, o tym, że nie omawia się z młodzieżą zagadnień najbardziej aktualnych.

Od chwili, kiedy redakcja nasza alarmowała o złej pracy ZMP — w Zakładach im. 1 Maja sytuacja nie uległa poprawie. Zarząd zakładowy nie przedyskutował artykułu, nie wyciągnął żadnych wniosków z krytyki.

A jak wygląda sprawa szkolenia w Zakładach im. 1 Maja? Dla członków Zarządu Zakładowego prowadzi się tylko prasówki. Natomiast członkowie ZMP w kołach oddziałowych mało kiedy czytają gazety. O tym najlepiej świadczy stan prenumeraty **„Sztandaru Młodych“**, który wynosi w bieżącym miesiącu **83 egz.**

A przecież w Zakładach im. 1 Maja pracuje ponad 2.000 młodzieży.

Za taki stan rzeczy winę ponosi przede wszystkim Zarząd Zakładowy. W Zarządzie jest 5 członków na etacie organizacyjnym. Ci etatowi pracownicy Zarządu więcej czasu poświęcają sprawom natury techniczno-papierkowej, aniżeli pracy organizacyjnej i szkoleniowej. Za mało pomagają Zarządom kół oddziałowych w przygotowywaniu zebrań, a co najważniejsze zaniedbana jest tu praca szkolenia ideologicznego młodych robotników.

Najlepszym przykładem braku opieki nad członkami zarządów kół jest sprawa z kol. **Sawicką,** która nie potrafi odpowiedzieć na wrogie plotki czy też wyjaśnić istotnych przyczyn braków na rynku mięsnym.

I tutaj należy podkreślić, że fakt bardzo małego czytelnictwa prasy odbija się najjaskrawiej, bo przecież w **„Sztandarze Młodych“** i innych gazetach były na ten temat wyjaśniające artykuły.

Przyczyną dopuszczenia do takiego zaniedbania pracy w organizacji, był brak kontroli wykonania ze strony **Zarządu Dzielnicowego ZMP Widzew.**

Trzeba, aby sytuacją w organizacji ZMP-owskiej przy Zakładach im. 1 Maja i w Zarządzie Dzielnicowym zainteresował się jak najszybciej Zarząd Łódzki ZMP.

WALDEMAR ZIĘBICKI

Uroczyście obchodzili dożynki
chłopi ze spółdzielni produkcyjnej Dęby

2 września br. w pogodny niedzielny dzień w spółdzielni produkcyjnej w **Dębach pow. Tomaszów Lubelski** odbyły się dożynki gminne, na które zjechali się chłopi z gmin Lubycza Królewskiego i Bełżca.

W czasie uroczystości przodownicy pracy ze spółdzielni produkcyjnej i POM-u zasiedli na honorowych miejscach. Wśród nich znalazł się kierownik brygady ZMP-owskiej ze spółdzielni produkcyjnej Dęby kol. **Jan Kusimiesz. Brygada kol. Kusimiesza** w bieżącym roku wykonuje przeciętnie **200 procent normy.**

Kol. Kusimiesz mówił o dobrych wynikach osiągniętych przez spółdzielnię i o metodach pracy przodującej brygady ZMP-owskiej. Wskazywał przytem, że osiągnięcia spółdzielni łączą się ściśle z walką o wykonanie Planu 6-letniego, z walką o pokój.

Kol. **Strzelowski** ze spółdzielni produkcyjnej **Dęby** mówił, że chłopi wdzięczni są władzy ludowej za okazaną im pomoc. **„Szczególnie na naszym terenie** — powiedział — **było ciężko. Jeszcze niedawne to czasy, kiedy grasowały bandy dywersantów i mordowały najlepszych obywateli; a dzisiaj możemy budować nowe życie na wsi wolnej od wyzysku. Wykonujemy i będziemy coraz lepiej wykonywać stojące przed nami zadania, gdyż jest to nasz wkład w dzieło obrony pokoju“.**

Po przemówieniach wręczono symboliczne wieńce ze zbóż przodownikom pracy, po czym przejechała przed zebraną ludnością kolumna traktorów ciągnących różne nowoczesne maszyny rolnicze.

Wyróżnieni za dotychczasowe wyniki pracy członkowie spółdzielni produkcyjnych i POM-u zostali nagrodzeni cennymi upominkami przez przewodniczącego Zarządu Powiatowego ZSCh.

Przy dźwiękach orkiestry przybyłej z Tomaszowa zabawa ludowa trwała do późnych godzin nocnych, kończąc uroczystości dożynek gminnych.

(Na podstawie koresp.
WACŁAWA HAZIA
Tomaszów Lub.
opr. M. M.)

Przygotowujemy się do nowego roku szkoleniowego ZMP

O pracy WOS-u w Hadlach Szklarskich

Ogromne przeobrażenia, które dokonujemy dziś w naszym kraju wymagają stałej i systematycznej pracy uświadamiającej, poprzez którą docieramy do coraz szerszych mas młodzieży, budząc u niej aktywny stosunek do wielkiego budownictwa, zrozumienie i przekonanie o słuszności naszej drogi do socjalizmu.

O znaczeniu pracy uświadamiającej mówi Lenin:

„Im głębsze jest przeobrażenie, którego chcemy dokonać, tym bardziej należy potęgować zainteresowanie i świadomy stosunek do niego, przekonać o jego konieczności nowe i nowe miliony i dziesiątki milionów“.

Dlatego też szkolenie organizacyjne ZMP, jako część ogromnej pracy nad uświadomieniem najszerszych mas naszego narodu prowadzonej przez naszą Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą musi być w pełni doceniane przez ZMP-owców i sprawnie przeprowadzane.

Jednym z najważniejszych okresów w naszym szkoleniu, to okres przygotowania propagandysty i koła ZMP do rozpoczęcia zajęć szkoleniowych.

Rola, jaką spełnia propagandysta w naszej organizacji jest bardzo ważna. Propagandysta kształtuje myśli i uczucia młodzieży na zakładzie pracy i na wsi. Propagandysta jest wychowawcą młodzieży, który cierpliwie, prosto i przekonywująco wyjaśnia młodzieży wskazania naszej Partii i Rządu Ludowego.

Realizując te zadania, propagandysta budzi w młodzieży entuzjazm, zapał do pracy, wykonania planów gospodarczych i nauki.

To właśnie wysuwa propagandystów na czołowe i zaszczytne miejsce w szeregach naszej organizacji.

W chwili obecnej organizacja ZMP-owska kieruje swój wysiłek na przeszkolenie propagandystów w WOJEWÓDZKICH OŚRODKACH SZKOLENIA. Po ich ukończeniu propagandyści pójdą na swe koła i tam realizować będą swe zaszczytne zadanie, jakie powierzyła im organizacja w pracy wychowawczej.

Od poziomu zajęć szkoleniowych dla propagandystów zależny jest poziom propagandysty. Od przygotowania teoretycznego i umiejętności metodycznych propagandysty zależy poziom zespołów szkoleniowych.

Organizacje nasze w większości doceniły znaczenie doboru propagandystów. Dowodem tego jest, że przy pomocy Partii organizacje ZMP-owskie wytypowały ludzi świadomych, najlepszych spośród swych kół do szkolenia w WOS-ach.

19 wojewódzkich ośrodków szkolenia oraz szereg doraźnych kursów w całej Polsce, zapełniły się propagandystami, którzy przyswajają sobie wiadomości i metody potrzebne do prowadzenia zespołów. Program kursu obejmuje: wiadomości o Polsce i ruchu robotniczym, problemy międzynarodowe oraz wykłady metodyczne o tym, jak prowadzić zespół szkolenia i organizować pracę członków zespołu. W WOS-ach propagandyści poznają również formy pracy kult.-oświatowej — wiążącej się ściśle z pracą szkoleniową i wzbogacającą ją w żywe i atrakcyjne elementy.

Jednym z podstawowych zadań WOS-u jest przygotowanie propagandystów tak, aby rozumieli rolę swej pracy i umieli nabyte na kursie wiadomości powiązać z konkretnymi problemami szkolenia organizacyjnego i zagadnieniami swego terenu. Przykładem jak pracuje WOS może być ośrodek **w Hadlach Szklarskich** (woj. Rzeszów). Uczący się w WOS-ie w Hadlach Szklarskich propagandyści, dzięki dobrej pracy kierownictwa rozumieją, że nabytą wiedzę wykorzystać mają w swej pracy dla młodzieży. Rozumie to kol. **Bolesław Sokulski** z huty w Stalowej Woli, który na kursie wykazał duży zapał w pracy. Mówią o tym również słowa kol. **Kazimierza Podsiadłego,** ślusarza z Sanockiej Fabryki Wagonów: — „Wiedzę zdobytą na kursie będę przekazywał swemu zespołowi, a w pracy swej opierać będę się na naszym życiu, na naszej pracy“.

Tak więc kierownictwo WOS-u w Hadlach Szklarskich potrafiło uświadomić słuchaczy, jak wielkie znaczenie ma praca propagandysty i umiejętność związania jej z problemami terenowymi. Ale w niedostateczny jeszcze sposób kierownictwo WOS-u uczy swych słuchaczy, jak w praktyce realizować to ważne zadanie. I tak np. za mało uwagi poświęcono tu powiązaniu zagadnień ideologicznych z konkretnymi przykładami z życia woj. rzeszowskiego. A przecież absolwenci tego WOS-u mają pracować wśród młodzieży woj. rzeszowskiego! Nie przyzwyczajono tu również propagandystów do prowadzenia notatek, które są przecież bardzo potrzebne w ich przyszłej pracy.

Dodatnią formą pogłębiania wiadomości, stosowaną w tym Ośrodku jest opieranie się na materiałach poglądowych ilustrujących tematy wykładów. Materiały te przygotowują sami słuchacze w Hadlach Szklarskich. Jest to ważny element szkolenia, który słuchacze po powrocie do swych zespołów wykorzystają w swej pracy. Świadczą o tym słowa kol. **Teresy Bębenek** ze spółdzielni pracy „Nasza przyszłość“.

„Jak przyjadę do zakładu to omówię na kole przygotowanie zespołu do szkolenia i na pewno wszystkie koleżanki pomogą mi w przygotowaniu materiałów poglądowych jeszcze przed rozpoczęciem szkolenia“.

I tak na przykładzie WOS-u w Hadlach Szklarskich widzimy, jak ważna jest praca ośrodka szkoleniowego w przygotowaniu propagandysty do rzetelnej i owocnej pracy w zespole szkoleniowym.

WINCENTY STODÓŁKA

NOWA WARSZAWA
TO NASZA DUMA I RADOŚĆ

OPR. K. GRYZEWSKI



ZE SZTAMEM NA RINGACH POLSKI I ŚWIATA
11.000 zł. za mecz z Włochami

XLI.

Po zwycięstwach odniesionych nad Węgrami i Niemcami kierownicy pięściarstwa polskiego za wszelką cenę chcieli doprowadzić do spotkania z Włochami — z krajem, który posiadał doskonałych bokserów. We wrześniu 1932 r. nadarzyła się okazja. Drugi garnitur bokserów włoskich został zaproszony na mecz do Pragi, gdzie pokonali go Czechosłowacy 10:6. Włosi znajdowali się więc niedaleko. Rozpoczęły się pertraktacje. Włosi wykorzystali sytuację i za przyjazd do Poznania zażądali 11.000 złotych! Ponieważ koszty podróży do Pragi i z powrotem płacili Czechosłowacy, suma wymagana przez Włochów była zbyt wielka. Stanowiła ona właściwie czysty zysk Związku Włoskiego.

KOSZTOWNA ÓSEMKA

Warunki postawione przez Włochów świadczą, że amatorski boks ówczesnej Italii bardzo przypominał zawodowy...

W Italii, nota bene, boks amatorski zawsze służył za odskocznię dla pięściarstwa zawodowego. Rok rocznie we Włoszech z obozu amatorskiego uciekają bokserzy na ringi profesjonalne. Prezes związku amatorskiego jest jednocześnie prezesem związku zawodowego (we Francji w tej chwili jest taka sama sytuacja) — fakt ten mówi wiele.

Kosztowna ta ósemka, zresztą bardzo dobra, przybyła do Poznania. Spodziewaliśmy się, że damy tęgie lanie Włochom. Stało się inaczej i zremisowaliśmy, co nie było zaszczytem dla pięściarstwa polskiego.

Największą sensacją i niespodzianką tego meczu było znokautowanie Rudzkiego, którego uważaliśmy za murowany punkt polski. Niejednokrotnie ostrzegałem Rudzkiego, że musi się lepiej kryć. Ślązak jednak nigdy nie słuchał i szedł zawsze do ataku, odkrywając dolnie partie.

RUDZKI ZNOKAUTOWANY

Po pierwszej rundzie walki Rudzkiego z Ballerinim zauważyłem jak Steve Klaus — sekundant Włochów, długo coś tłumaczył swemu pupilowi. Domyślałem się, że trener dostrzegł słabą stronę Rudzkiego i należy się spodziewać ataków w korpus. Ostrzegłem Ślązaka, ale ten tylko się uśmiechnął lekceważąco i rozpoczął drugą rundę od nowego natarcia. Bił jak maszyna, ale Ballerini doskonale unikał ciosów. W pewnej chwili odskoczył od atakującego Rudzkiego i z dystansu uderzył z całej siły w splot nerwowy. Uderzenie było bardzo mocne i celne. Widzę jak Ślązak pada na deski, wije się z bólu — jest zupełnie przytomny, lecz nie może się podnieść. Rudzki został wyliczony i pewne punkty uciekły.

Po meczu dużo rozmawiałem z Rudzkim o tym nokaucie. Tłumaczyłem mu, że bokser nie może się tak odkrywać, zwracałem mu uwagę na braki techniczne. Nic to nie pomogło. Rudzki pozostał zawsze takim, jakim był i nie pracował nad poprawieniem stylu.

„CHMIEL“ ZBIERA OKLASKI

Druga sensacją meczu, ale już przyjemną, był doskonały debiut w reprezentacji Chmielewskiego. „Chmiel“ w ładnym stylu wypunktował Neriego. Szczególnie w trzeciej rundzie łodzianin osiągnął znaczną przewagę.

Inne walki zakończyły się tak: w muszej Nessella zwyciężył Kazimierskiego. Warszawianin miał słaby dzień. W koguciej Polus stanął naprzeciw doskonałego Sergo, który — jak się okazało w przyszłości, stał się czołowym „kogutem“ europejskim. Walka była wyrównana, sędziowie uznali ją za remisową. W lekkiej Sipiński wygrał z Missirinim, a rozentuzjazmowana publiczność wyniosła go na rękach do szatni. W półśredniej Garncarek wygrał wysoko z Oldrorim. W półciężkiej Bassi rozprawił się bezapelacyjnie z Wystrachem, a w ciężkiej Konarzewski zremisował z Larią.

c. d. n.



Plon trzeciego dnia na Spartakiadzie

— to rekord Polski na 50 m z granatem, 15,78 m w kuli i 5,57 m w dal kobiet

Dokończenie ze str. 1

Nowemu rekordowi nie należy wróżyć długiego żywota. Padł on w przedbiegu, toteż istnieje uzasadniona nadzieja, że po środowej walce finałowej wymażemy go z tabeli najlepszych wyników.

Prawdopodobnie czeka nas we środę więcej miłych niespodzianek na pływalni. Samotny przedbieg Gremlowskiego na 200 m stylem dow. w czasie 1:10 gorszym od własnego rekordu, uprawnia do wniosku, że w finale przy ostrzejszej rywalizacji...

Podobne uwagi nasuwają się również z perspektywy sztafety 4×200 stylem dow. Ogniwo, płynąc bez specjalnego wysiłku zbliżyło się w przedbiegu do obecnego rekordu na niewielki dystans, który w walce na ostro może skurczyć się poniżej dotychczasowej rekordowej granicy.

Jeśli wspomnieliśmy na wstępie o lekkim odprężeniu, to nie oznacza to bynajmniej, by na widowni lekkoatletycznego stadionu panowała zbyt niska temperatura. Wynik Ilwickiej w eliminacjach skoku w dal 5,57 m — trzeci, jaki uzyskano dotychczas w Polsce, a najlepszy powojenny — spowodował niemniejsze poruszenie, niż zwycięstwo Prywera w rzucie kulą — 15,78. Łodzianin nie tylko zdystansował Łomowskiego, ale pretenduje w tej chwili do miejsca w dziesiątce europejskiej. Jaka przyczyna sukcesu? Prywer twierdzi, że stracił 10 kg na wadze.

Drugi finał rozegrały kobiety w dysku. Dobrzańska zdetronizowała wprawdzie zeszłoroczną mistrzynię Konikównę, ale wynik jej jest daleki od starego rekordu Wajsówny. Obiecująco zapowiada się młoda Piecówna, córka małorolnego chłopa, która po krótkiej karierze sportowej zajęła w Spartakiadzie zaszczytne czwarte miejsce rzutem 36 m, który jest jej rekordem życiowym.

Ale przenieśmy się na inny teren, na mistrzostwa gimnastyczne w 6-boju mężczyzn i kobiet II klasy. Ćwiczenia stały na dobrym poziomie i wykazały bardzo dobre przygotowanie drużyn gimnastycznych CWKS i Gwardii. A ponieważ w skład zespołów wchodzi młodzież, więc też nadzieje na dalszy postęp naszej gimnastyki mają swoje uzasadnienie.

W środę do walki staje pierwsza klasa. Nazwiska Rakoczy, Reindlowej, Lesińskiego, Gacy są dostatecznie atrakcyjne, by ściągnąć do Parku Szkolnego większą niż zazwyczaj ilość widzów.

Czas już również zainteresować się koszykówką i siatkówką, gdzie zwolna krystalizuje się grupa finałowa. W koszykówce kobiecej doszło we wtorek wieczorem do bardzo ciekawego spotkania Spójni z Gwardią. Los walki wahał się do ostatniej niemal chwili. Ostatecznie zwyciężyła Spójnia, zdobywając prowadzenie w swej grupie. W finale ujrzymy prawdopodobnie obok Spójni zespoły Gwardii, Kolejarza i AZS-u.

Igraszki wieku

Kiedy mistrzowi Polski w skoku wzwyż, Maciejskównie i Tadeuszowi Prywer wchodzą na podium zwycięzców, mogliby z powodzeniem mówić do siebie „tatusiu" i „córeczko". Takie dziwne są igraszki wieku w codzien naszych sportowców, takie figle płata nam Spartakiada.

Przepraszam, to wcale nie figle — to wpływ sportu, który przesuwa granice wieku i z „mieszczaków" czyni mistrzów, a z tym „staruszków" — pełnych wigoru i werwy młodzieńców.

Mamy na Spartakiadzie trzynastoletnią pływaczkę z „Górnika" — Zdebiówną i mamy czterdziestoletniego długodystansowca z „Włókniarza" — Sałenko. Ktoś na trybunach powiedział, że wkrótce będą u nas pływały niemowlęta, zaś staruszkowie wreszcie pobiją sędziwy rekord polski na 400 m z płotkami. W tym dowcipie tkwi jednak trochę prawdy. Bo przecież te fenomeny wieku, te wielkie rozpiętości w latach to tylko jeszcze jeden dowód, że sport jest u nas masowy i wszyscy otoczeni są jednakową opieką.

W sprawie opieki możnaby mieć zastrzeżenia do troskliwych działaczy królowej sportu — lekkoatletyki. Powinni bardziej zaopiekować się pewnymi dyscyplinami, a przede wszystkim zwalczać „płotkowstręt", bo trzeba z przykrością stwierdzić, że w tej konkurencji źle się dzieje. Wtorkowe eliminacje w biegu 110 m przez płotki zasmuciły nawet największych optymistów.

Mamy nadzieję, że i w tej dziedzinie nastąpi niebawem przełom — a nawet jesteśmy pewni, że przykłady wspaniałych wyników osiąganych podczas Spartakiady, rekordy krajowe i życiowe, bite codziennie przez młodych i starych zawodników, zdopingują również naszych płotkarzy do intensywnej pracy nad sobą.

ADAM BAHDAJ



Fragment przedbiegu 110 m przez płotki. Wygrał go Ogłoblin z CWKS-u (na fotografii: w środku)

Dobre wyniki w trzecim dniu mistrzostw lekkoatletycznych

Przedpołudniowe rozgrywki lekkoatletyczne trzeciego dnia Spartakiady nie przyniosły większych niespodzianek. W ośmiu przedbiegach na 110 m przez płotki 24 zawodników kwalifikuje się do dalszych rozgrywek. Poziom biegów i uzyskane czasy są słabe.

W przedbiegach 200 m mężczyzn zwycięzcami zostali przewidywani poprzednio faworyci: **Stawczyk** (A) — 22,9, **Buhl** (Gw) — 23,1, **Kiszka** (U)—23,2. Na podkreślenie zasługuje wynik **Różańskiego** 23,8 i **Janika** 24,0, młodych zawodników z LZS-ów.

W skoku w dal kobiet do finału wchodzi 14 zawodniczek, które osiągają minimum 5 m. Najlepszą jest **Ilwicka** (A), **która uzyskuje najlepszy powojenny wynik 5,57 m.**

Zawody popołudniowe rozpoczynają międzybiegi na 110 m przez płotki. Poziom biegów jak przed południem słaby. Najlepszy wynik osiągnął **Ogłoblin** (C) — 16,0 sek.

W finale rzutu dyskiem kobiet pomiędzy **Dobrzańską** (K), a **Konikówną** (K) i **Kozłowską** (Sp), ostatecznie zwycięża **Dobrzańska** wynikiem 38,92. Na podkreślenie zasługuje wynik **Piecówny** (C), której rzut 35,61 jest jej nowym rekordem życiowym.

Z biegów półfinałowych na **200 m** kobiet kierownictwo AZS-u wycofuje **Ilwicką**, chcąc uniknąć zbytniego przeforsowania zawodniczki. W trzech półfinałach tego biegu zwyciężyły: **Minnicka** (B) 27 sek., **Orsztynowicz** (Gw) — 27 sek., i **Szwejkowska** (Gw) — 26,5 sek.

Do półfinału 200 m mężczyzn kwalifikują się przewidywani zawodnicy: **Antonowicz** (C) — 23,2 sek., **Lipski** (A) — 22,8 sek., **Mach** (B) — 22,4 sek., i **Kiszka** (U) — 22,5 sek. W pierwszym przedbiegu **Stawczyk** wyraźnie oszczędza się przed finałem i kończy bieg jako drugi 23,0 sek.

W przedbiegach na 800 m nie startuje **Potrzebowski** (A), ponieważ kierownictwo AZS-u wycofuje go z tej konkurencji, dając tym samym większe możliwości w biegu na 1.500 m. Trzeci przedbieg był najbardziej emocjonujący, w którym **Werbliński** (Gw) uzyskał 1.58,2, dzięki ostrej walce z **Lewandowskim** (A) i **Jackiewiczem** (Gw). **Statkiewicz** (Sp) był czwarty 1,58,8 min. Bardzo żywym był też drugi przedbieg, w którym 14 biegaczy przez 600 m biegnie rozciągniętych w granicach 25 m, zmieniając często prowadzenie. **Leśniak** (A), **Wideł** (O), **Witulski** (K) zmuszają **Korbana** (Sp) do utrzymania ostrego tempa. **Korban** pięknym finiszem kończy bieg w czasie 2,01 min.

Prezentujący się publiczności miotacze — finaliści, są witani burzliwymi oklaskami. Widzimy obok **Łomowskiego** (Gw), **Prywera** (W), **Praskiego** (Gr) i znanego dziesięcioboistę **Gieruttę**. Doping publiczności zmusza **Łomowskiego** do walki; rzuca on jednak poniżej 15 m. Jego trzeci najlepszy rzut kończy się wynikiem 14,98 m. Znakomicie natomiast spisał się **Prywer** (W), a jego rzuty finałowe 15,04 m, 15,11 m i wreszcie 15,77 m. **Wynikiem tym Prywer uzyskuje tytuł mistrza Polski na rok 1951 i ustala jednocześnie swój nowy rekord życiowy i nowy rekord województwa łódzkiego.**

MARIAN SILINIEWICZ

Piąty rekord Polski w pływaniu ustanawia Belczyk

W przedbiegach trzeciego dnia Spartakiady Belczyk (O) ustanawia nowy rekord Polski na 50 m z granatem w czasie 0:31,8 sek. bijąc stary rekord z 1950 roku należący do Zimnego (O) 0:32,0 sek.

Belczyk płynący w czwartym przedbiegu odrazu ze startu obejmuje prowadzenie. Jego rytmiczna i silna praca nóg i rzadkie oddechy pozwalają na rozwinięcie maksymalnej szybkości.

Na starcie drugiej serii 200 m stylem dowolnym stanął **Gremlowski**. Mimo woli nacisnąłem stoper. Notujemy na pierwszych 50 metrach 0:32,4 sek., a więc bardzo szybkie tempo. Gremlowski zdecydowanie oddala się od swych przeciwników **Tucholki** (S), **Wiśniewskiego** (B) i **Ćwierciakiewicza** (W), którzy walczą o drugie miejsce. Czas **Gremlowskiego** na 100 m 1:07,6 sek., a więc wszystko wskazuje na to, że padnie nowy rekord Polski. Niestety po 150 metrach **Gremlowski** widząc swoją przewagę wyraźnie zwalnia. Mimo to osiąga doskonały czas 2:19,7 sek., gorszy zaledwie o 0,1 sek. od własnego rekordu Polski.

J. PUDŁO

Koska i Zarzycka zwyciężają w ćwiczeniach gimnastycznych II klasy

Drugi dzień Spartakiady gimnastycznej zgromadził na starcie 177 zawodników klasy II w ćwiczeniach obowiązkowych.

Mimo dwukrotnie większej ilości zawodników niż w klasie III, ćwiczenia przeprowadzane są bardzo sprawnie. Jest to zasługą kierownika organizacyjnego — **Bogdanowicza** i sędziego głównego — **Noskiewicza**.

Po pierwszej konkurencji — **w ćwiczeniach na kółkach — wszyscy gimnastycy Gwardii uzyskują ocenę powyżej 9 punktów.** W granicach 9 punktów oceniono też zawodników **CWKS** na poręczach i **Ogniwa** w ćwiczeniach wolnych. Ponad 9 punktów uzyskują także zawodniczki **CWKS-u** i **Górnika** na drążku oraz **Ogniwa** w ćwiczeniach wolnych.

Stawka jest wyrównana. Walka toczy się o dziesiętne punktów. Po czterech konkurencjach prowadzi **Królikowski** z Gwardii — 37,5 pkt. Już jednak po następnej konkurencji ustępuje on **Kosce** z CWKS, który uzyskał najlepszą ocenę za naprawdę pięknie wykonane ćwiczenie na kółkach. Dostał też za nie najwyższą w tym dniu ocenę — 9,8. W konkurencji żeńskiej **Teresa Zarzycka** miała po 4 konkurencjach 37,5 punkta!

Warto zaznaczyć, że licznie zebrana publiczność oceniła dobry poziom ćwiczących i często nagradzała ich naprawdę zasłużonymi oklaskami.

WYNIKI TECHNICZNE

Po sześciu konkurencjach w ćwiczeniach obowiązkowych klasy II mężczyzn zwyciężył **Leon Koska** z CWKS-u uzyskując 56,7 punkta na 60 możliwych. Drugim był **Zygfryd Ogrodnik** z CWKS — 56,5 pkt., trzecim **Jan Kloska** z Górnika — 56,45 pkt.

W konkurencji kobiecej zwyciężyła **Teresa Zarzycka** z Gwardii, która do końca nie oddała prowadzenia i uzyskała 56,2 pkt. Drugie miejsce zdobyła **Marta Mehnel** z Kolejarza — 56 pkt. Trzecią była **Zofia Kulweit** ze Stali — 55,5.

A. MAZUR

Siatkarki Ogniwa zwyciężają AZS

Środowe mecze siatkówki rozpoczęły się od spotkania CWKS z Budowlanymi. Lepsze technicznie CWKS-tki z miejsca przejmują inicjatywę i po kilku minutach gry prowadzą 9:5. Jeszcze kilka skutecznych ścięć i set brzmi 15:9 dla CWKS-u.

W drugim secie zawodniczki Budowlanych nie potrafią nawiązać równorzędnej gry, wskutek czego przegrywają drugi set w stosunku 15:14. W zwycięskim zespole wyróżniają się: **Jaśko** i **Pawek**. U pokonanych najlepsza była **Zajączkowska**.

Do niespodzianek należy zaliczyć przegraną **AZS-u** z żywiołowym zespołem **Ogniwa**. Dzięki dobrej grze **Gruszczyńskiej**, akademiczki rewanżują się w następnym secie. Od tej chwili **Ogniwo** rusza do ataku, zasypując pole przeciwniczek celnymi ścięciami. Po chwili prowadzą już 6:1, następnie wygrywają set 15:6 oraz spotkanie.

W pozostałych spotkaniach **Kolejarz** po żywej i na dobrym poziomie grze pokonał **Spójnię** 2:0.

Wyrównany technicznie zespół **Gwardii** wygrał z **Włókniarzem** 2:0.

Po trzech dniach rozgrywek w turnieju siatkówki wybijają się zespoły **CWKS-u, Unii, Ogniwa** i **Kolejarza** i przypuszczalnie rozegrają spotkania finałowe.

J. KRAWCZYK

TABELA SIATKÓWKI ŻEŃSKIEJ

GRUPA A.

	Il. gier	Pun.	Stos. setów	Stos. piłek
1. CWKS	3	3:0	6:1	95:50
2. Unia	3	2:1	5:3	106:87
3. Ogniwo	3	2:1	4:4	121:86
4. AZS	3	1:2	4:4	99:98
5. Budowlani	3	1:2	3:5	99:74
6. Stal	3	0:3	1:6	67:104

GRUPA B.

	Il. gier	Pun.	Stos. setów	Stos. piłek
1. Kolejarz	3	3:0	6:1	100:72
2. Gwardia	3	2:1	4:2	80:55
3. Spójnia	2	1:1	2:2	54:44
4. Włókniarz	2	0:2	1:4	52:70
5. Górnik	2	0:2	0:4	18:60

Na boiskach koszykówki

AZS zlekceważył przeciwnika i o mało co nie przegrał

SPÓJNIA — BUDOWLANI 71:41 (33:17)

Drużyna Spójni weszła na boisko tak lekko. Budowlani przeciwstawili technice i rutynie przeciwników ambicję. Spójnia, to sami niemal reprezentanci Polski, nic więc dziwnego, że mecz wygrała ze sporą różnicą nad przeciwnikami. Najlepszym był Leonkiewicz.

AZS — UNIA 47:44 (20:22)

Akademicy lekceważąc przeciwnika wystawili rezerwę, toteż do przerwy Unia prowadzi 22:20. Po zmianie boisk Unia rusza do generalnego ataku i jest wkrótce 32:25, to powoduje, że kierownictwo AZS-u wystawia swój pełny skład z Bartoszewiczem i Nartowskim na czele. Mimo to Unia nadal prowadzi. Przed końcem meczu AZS wyrównuje i wygrywa z różnicą 6 pkt.

WŁÓKNIARZ — OGNIWO 27:51 (16:26)

Z początku nie zanosiło się na tak wysoką porażkę Włókniarza. Ogniwo gra spokojnie. Ale chwila nieuwagi przeciwnika i oto cała piłka Ogniwa jest po przeciwnej stronie. Strzał i kosz. Po przerwie Włókniarz opada z sił. Ostatecznie wygrywa wysoko Ogniwo.

GWARDIA — STAL 58:44 (33:16)

Stal nie ulękła się renomowanego przeciwnika. Ciągle atakuje i zdobywa prowadzenie. Ale gwardziści nie załamują się, zdobywają prowadzenie, którego nie oddają do końca meczu.

CWKS — KOLEJARZ 40:31 (27:11)

CWKS wygrał swój mecz zdecydowanie. Zdecydowanie też przeważał na boisku. Kolejarz, mimo dobrych technicznie zagrań, nie umiał wykańczać akcji pod koszem.

GRUPA A

1. Spójnia	3	3:0	183:114
2. Gwardia	3	3:0	151:120
3. AZS	3	2:1	151:136
4. Stal	3	1:2	127:168
5. Unia	3	0:3	129:157
6. Budowlani	3	0:3	123:191

GRUPA B

1. CWKS	3	3:0	135:105
2. Ogniwo	3	2:1	147:102
3. Kolejarz	2	1:1	104:79
4. Włókniarz	2	0:2	61:97
5. Górnik	2	0:2	73:132

T. DOBROWOLSKI

U KOSZYKAREK

Spójnia o krok od porażki w meczu z Gwardią

Godzina 10 rano... Na boisku grają drużyny Włókniarza i Górnika. Przewaga Włókniarzy jest wyraźna, który wygrywa zdecydowanie mecz 38:19 (11:9).

AZS kandydat na finalistę, wygrywa lekko spotkanie z Unią (38:25) (26:9). Najlepszym strzelcem z AZS była Gruszczyńska, zdobywając 35 punktów.

Po południu spotkały się zespoły Ogniwa i Stali. Obie drużyny grają bardzo szybko i ambitnie. Mecz wygrywa lepsze kondycyjnie Ogniwo 43:32 (28:20).

W spotkaniu CWKS z Kolejarzem pierwsze punkty należą do Kolejarza, jednak CWKS wyrównuje. Zapowiada się bardzo ciekawe spotkanie. CWKS nie wytrzymuje jednak kondycyjnie szybkiego tempa gry i przegrywa 60:15 (32:10).

Ostatnie, a zarazem najciekawsze spotkanie było pomiędzy **Gwardią** i **Spójnią**. Pierwszy punkt zdobywa **Mamińska** dla **Gwardii**. Spójnia jednak wyrównuje i zdobywa prowadzenie. Do przerwy stan meczu 14:7. Po przerwie przy fantastycznym dopingu publiczności Gwardia atakuje i zdobywa prowadzenie. Od stanu 22:24 prowadzenie zmienia się co chwila. Na półtorej minuty przed końcem gry Spójnia zdobywa prowadzenie 30:28. Pod koniec gry Spójnia gra na czas i wygrywa spotkanie.

S. KASPROWICZ

GRUPA A.

	Ilość gier	Stos. wygranych	Stosunek pkt.
1. Kolejarz	3	3:0	169:34
2. AZS	3	3:0	153:83
3. Włókniarz	3	1:2	110:100
4. CWKS	3	1:2	109:131
5. Unia	3	1:2	76:165
6. Górnik	3	0:3	44:177

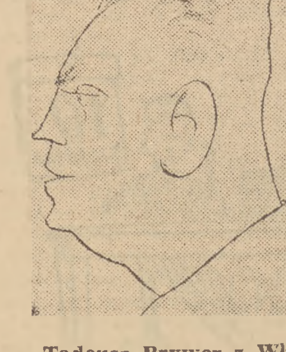
GRUPA B.

	Ilość gier	Stos. wygranych	Stosunek pkt.
1. Spójnia	2	2:0	139:58
2. Gwardia	3	2:1	105:68
3. Ogniwo	2	1:1	64:56
4. Stal	3	1:2	88:125
5. Budowlani	2	0:2	58:155

HONOROWA TABLICA mistrzów I Spartakiady



Irena Dobrzańska z Kolejarza w rzucie dyskiem 38,92 m.



Tadeusz Prywer z Włókniarza w pchnięciu kulą 15,78 m.

Porównajcie z mistrzostwami lekkoatletycznymi ZSRR

W Mińsku odbyły się Mistrzostwa Lekkoatletyczne Związku Radzieckiego.

W ramach pierwszej polskiej Spartakiady odbywają się w Warszawie na Stadionie WP zawody lekkoatletyczne o mistrzowskie tytuły na rok 1951. Porównanie wyników uzyskanych przez naszych mistrzów z wynikami lekkoatletów ZSRR, pozwoli nam zorientować się w siłach naszej czołówki.

PCHNIĘCIE KULĄ MĘŻCZYZN

W walkach finałowych większość zawodników polepszyła wybitnie swe wyniki uzyskane w eliminacjach. Tytuł mistrza kraju zdobył Lipp, który wykazał się doskonałą techniką. Wszystkie jego rzuty wynosiły ponad 16 metrów, a najlepszy — 16,83 czyli tylko 12 cm mniej od rekordu ZSRR i Europy. Drugie miejsce zajął Fiedorow wynikiem 16,06 m. Trzecim był Grigalka — 15,37.

RZUT DYSKIEM KOBIET

Dość nieoczekiwanie zakończył się finał rzutu dyskiem kobiet. W eliminacjach najlepszy wynik uzyskała Nina Dumbadze — 46,97 m. Tymczasem w finale mistrzostwo zdobyła Romaszkowa wspaniałym rzutem — 49,78 m. Jest to drugi wynik w świecie i nowy rekord Moskwy. Drugą była Arzumanowa (Azerbejdżan) — 46,63 m. Dumbadze uplasowała się dopiero na trzecim miejscu wynikiem 46,63 m.

BIEG NA 10 KILOMETRÓW

Bieg na dystansie 10 kilometrów rozegrany został w ostatnim dniu zawodów. W finale startowało 10 zawodników.

Przedostatni kilometr czołówka przebyła w czasie 2:57 min. Sytuacja przedstawia się następująco: Pierwszy Popow, za nim Kazancew i Siemionow. 300 metrów przed metą Kazancew wspaniale finiszując, ucieka Siemionowi i wpada na metę z czasem 30:21,8 min. Siemionow uzyskał czas 30:23,6, a Popow 30:27,6 min.

Dla przypomnienia podajemy, że na Spartakiadzie mistrzostwo Polski zdobył Szwargot z CKWS-u czasem 32,04 min.

(bar.)

Wyniki trzeciego dnia Spartakiady

Pływacy — finaliści

200 m st. dow. m.
1. **Gremlowski** (O) 2:19,7 — 2. **Prządo** (C) 2:26,4 — 3. **Procel** (Gw) 2:24. — 4. **Jera** (O) 2:24,8 — 5. **Tołkaczewski** (O) 2:28,0 — 6. **Jaworski** (C) 2:29,3 7. **Tucholka** (S) 2:30,4 — 8. **Stelmaszek** (Gw) 2:22,8 — 9 **Lewicki** (St) 2:27,4 — 10. **Musioł** (Gr) 2:30,5.

50 m z granatem m.
1 **Belczyk** (O) 31,8 — 2. **Guczkowski** (O) 33,0 — 3. **Zimny** (O) 33,0 — 4. **Marasek** (C) 32,09 — 5. **Krokoszyński** (Gw) 33,1 — 6. **Dłucki** (Gr) 33,6 — 7. **Paluch** (C) 33,9 — 8. **Rotkiewicz** (A) 34,0 — 9. **Laskowski** (K) 34,4 — 10. **Łopatko** (St) 35,0.

100 m st. klas. B m.
1. **Dobrowolski** (O) 1:16,0 — 2. **Petrusewicz** (St) 1:16,1 — 3. **Ciężki** (Gw) 1:16,4 — 4. **Cichoński** (C) 1:16,7 — 5. **Szołtysek** (C) 1:17,3 — 6. **Kolar** (St) 1:17,4 — 7. **Sut** (C) 1:17,4 — 8. **Gorzkowski** (W) 1:18,5 — 9. **Marek** (A) 1:18,7 — 10. **Konopka** (O) 1:19,3.

200 m st. klas. B k.
1. **Dobranowska** (O) 3:20,4 — 2. **Kurkówna** (St) 3:26,0 — 3. **Wencel** (Gw) 3:28,0 — 4. **Dąbek** (Gw) 3:28,2 5. **ryszczyk R.** (O) 3:28, — 6. **Bresińska** (K) 3:35,0 — 7. **Malicka** (S) 3:32,4 — 8. **Golner** (Gw) 3:38,5 — 9. **Byszewska** (C) 3:40,7 — 10. **Krzcinska** (C) 3:42,2.

400 m st. dow. k.
1. **Kowalska** (O) 6:13.4 — 2. **Przyborowicz** (S) 6:27,8 — 3. **Broll** (Gw) 6:30,8.

Walki bokserskie

MUSZA:

Łakomy (Gw.) **zdecydowanie wypunktował** Kinowskiego (Sp.), Mazur (G.) przegrał na punkty z Żurańskim (O.).

Anielak (W) przegrał zasłużenie z Faską (St), Murawski (B) po ładnej walce wypunktował Justkę (CWKS).

KOGUCIA:

Greń (B.) **zwyciężył na punkty** Frydrycha (St.), Boczarski (O.) pokonał Baszczyńskiego (K.).

Stefaniuk (Gw) wypunktował Weselego (W), Woźniak (C) wygrał nieznacznie na punkty z Grzywoczem (G).

PIÓRKOWA:

Soczewiński (K.) **wygrał** z Rudnerem (B.), Szczygielski (G.) wypunktował Gościniaka (O.).

Olczyk (W) przegrał z Izydorczykiem (Sp). Tyczyński (Gw) uległ Bazarnikowi (St).

LEKKA:

Kaczmarek (B.) **odniósł zwycięstwo** nad Gęsickim (U.), Panke (CWKS), przegrał zdecydowanie na punkty z Suszką (St.), Kudłacik (K.) **wygrał** z Rosinkiem (Sp.).

Antkiewicz (Gw) wysoko zwyciężył na punkty Kaczmarka (O).

LEKKO-PÓŁŚREDNIA:

Strenk (B.) uległ Kemple (St.), Komuda (Gw.) po ciekawej walce pokonał Wytyka (K.), Łoziński (Sp.) przegrał z Kałużnym (U.).

Scigała (W) wygrał z Sobką (C).

PÓŁŚREDNIA:

Chodorowski (Gw.) **wygrał** nieznacznie z Karpińskim (K.), Dudek (O.) wygrał na punkty z Leissem (Sp.), Maciejczyk (U.) wypunktował Luksa (G.).

Nagajski (W) pokonał na punkty Kazimierczaka (St).

LEKKOŚREDNIA:

Buczkowskiemu (K.) **poddał się w 3** rundzie Mańkowski (B.), Grzywocz II (G.) po wyrównanej walce przegrał z Kraskiem (Gw.), Wojtkowiak (St.) wygrał na punkty ze Szczepockim (W.).

Musiał (C) wypunktował minimalnie Zelkego (Sp).

ŚREDNIA:

Dampe (U.) **wypunktował** Tomika (G.), Czapla (K.) zdobył punkty w. o.

Krupiński (St) zwyciężył Windaka (W) przez dyskwalifikację w 3 rundzie, Kolczyński (Gw) zdobył punkty bez walki z powodu niedopuszczenia przez lekarza Rapacza (O).

PÓŁCIĘŻKA:

Walaszczyk (Wł.) **zdobył punkty w.** o., Grzelak (CWKS) zwyciężył Pietrzyka (G.) w 3 rundzie przez t.k.o. Nowara (St.) wypunktował Krzemińskiego (B).

Szymura (Gw) **wygrał przez t.k.o. w** 3 rundzie z Wojciechowskim (U).

CIĘŻKA:

Groś (Sp.) **wygrał w. o., gdyż** Bieś (K.) nie zgłosił się do walki. Podobnie Jeż (B.) zdobył punkty bez walki, gdyż Stec (U.) nie stawił się.

Jaskóła (W) wygrał na punkty z Kosturkiewiczem (St). Gościański (C) znokautował Famulickiego (Gw).

Po dwóch dniach turnieju prowadzi Gwardia 17 pkt. przed CWKS — 14 pkt., Stalą — 13 pkt. i Włókniarzem— 9 pkt.

Strzelectwo

W trzecim dniu osiągnięto następujące wyniki:

Strzelanie z kbl.: 1 — Zając (C) 421.

Zespołowo: 1. CWKS — 827.

Strzelanie z Pw 1: 1. Butkiewicz (Gw.) — 423.

Zespołowo: 1 Gwardia — 843.

Strzelanie z kbks. 4 mężczyzn: 1. Hrydzewicz (K) — 1063.

Zespołowo: 1 CWKS — 1983.

Strzelanie z kbks. 4 kobiety: 1 Świerczewska (K) — 101,1.

Zespołowo: 1 Włókniarz — 1842.

Strzelanie do rzutków III grupa po pierwszym dniu: 1 Cichowski (K) — 78.

Zespołowo: 1 Ogniwo — 388.

Wyniki ostateczne strzelanie z kb 1: 1 **Butkiewicz** (Gw.) — 457, 2. **Wasielewski** (C) — 445, 3. **Krawiec** (C) — 425.

Zespołowo: 1. CWKS — 2087, 2. **Włókniarz** — 1964, 3. **Gwardia** — 1963.

Strzelanie z pistoletu Pw 1: 1 Butkiewicz (Gw.) — 423.

Zespołowo: 1 Gwardia — 1951.

Strzelanie do rzutków: 1 Zajączkowski (C) — 249.

Zespołowo: 1 CWKS — 1174.

Finały lekkoatletyczne

DYSK KOBIET

1. Dobrzańska (K) 38,92
2. Konikówna (K) 38,23
3. Kozłowska (Sp) 36,11.

PCHNIĘCIE KULĄ MĘŻCZYZN

1. Prywer Tadeusz (W) 15,78
2. Łomowski Mieczysław (Gw) 14,99
3. Krzyżanowski Tadeusz (Sp) 14,52.

Uwaga!

Przy podawaniu przynależności do Zrzeszeń poszczególnych zawodników posługujemy się skrótami, wg. następującej zasady: AZS — (A), Budowlani — (B), CWKS — (C), Górnik — (Gr.), Gwardia — (Gw.), Kolejarz — (K), LZS — (L), Ogniwo — (O), Spójnia — (Sp.), Stal — (St.), Unia — (U), Włókniarz — (W).

FARSA W SAN FRANCISCO

Takiej farsy nie znała historia od czasu, kiedy rzymski cesarz Kaligula mianował senatorem swego konia i kazał mu głosować.

Oto w wielkiej sali teatralnej w San Francisco, otoczonej kordonem policji, ma miejsce konferencja w sprawie zawarcia „traktatu pokojowego" z Japonią. Na trybunę wszedł właśnie przedstawiciel Iraku. Kłania się przewodniczącemu i mówi:

„Panie przewodniczący, szanowni delegaci. Przyszedłem wam oświadczyć, że mój rząd polecił mi nie wypowiadać żadnych opinii na temat debatowanego traktatu pokojowego z Japonią. To wszystko. Dziękuję panu".

A później na trybunę wchodzą inni delegaci i powtarzają to samo w różnych wariantach. Jeśli są to delegaci państw azjatyckich jak Egipt, Indonezja, Filipiny wyrażają oni ostrożnie, aby nie urazić amerykańskich gospodarzy, mniej lub więcej istotne zastrzeżenia. Ale im dalej jest jakieś państwo położone od Japonii, im mniej jest zainteresowane sprawą pokoju i bezpieczeństwa w Azji, tym dłużej mówi jego przedstawiciel, tym pokorniej łasi się do stóp swego pana i tym większą wyraża wdzięczność dla Stanów Zjednoczonych, że chciały go łaskawie zaprosić do wzięcia udziału w tym przedstawieniu.

Ale nikt nie mówi długo, choćby nawet miał wiele do powiedzenia. Raz, że z góry zapowiedziano, iż nie ma mowy o wprowadzeniu jakichkolwiek poprawek do traktatu opracowanego przez Amerykanów. Dwa — dlatego, że czas konferencji jest ograniczony. Pojutrze w tej sali odbędą się gościnne występy opery z Filadelfii. A więc, operetka, której reżyserem jest Truman musi się szybko skończyć.

I rzeczywiście przedstawienie kończy się w przewidzianym terminie. Traktat jest uroczyście podpisany. Przy dźwiękach fanfar wykwita pod nim 48 podpisów, łatwo można obliczyć ile za każdy podpis zapłacono. To lokaje imperialistów amerykańskich wypełnili rozkaz swego szefa. Opuszczają teraz teatr i wychodzą na ulicę.

Złuda i rzeczywistość

Jakże inna jest rzeczywistość od złudnych widziadeł w sali teatralnej San Francisco. Tam delegat W.Brytanii zachłystywał się nad wspaniałomyślnością Amerykanów. Ale teraz chłodna atmosfera ulicy otrzeźwiła go. Co będzie z rosnącą konkurencją japońską? **Przecież już obecnie Japonia wypiera towary brytyjskie z rynków Azji. A traktat przewiduje, że przemysł japoński zostanie całkowicie podporządkowany monopolom amerykańskim.** Tej podwójnej konkurencji W. Brytania nie jest w stanie wytrzymać.

Również delegaci Indonezji i Filipin nie wyszli z teatru szczęśliwi. Obydwa kraje były okupowane przez Japonię, wiedzą one dobrze czym grozi militaryzm japoński. **A w traktacie nie tylko, że nie ma żadnych gwarancji przeciwko odrodzeniu militaryzmu japońskiego, ale traktat przewiduje wskrzeszenie japońskiej armii, floty i lotnictwa. Zaś o odszkodowaniach za zniszczenia wojenne — szkoda marzyć.** Amerykanie, którzy wyciągają z Japonii miliardowe kontrybucje, nie mają zwyczaju dzielić się ze swymi pachołkami.

Nawet delegat Japonii, zdrajca Yoszida, nie jest zbytnio uradowany. Wprawdzie Japonia uznana została za młodszego partnera rozbójniczego imperializmu amerykańskiego, **ale to nie rozwiązuje innych problemów grożących katastrofą rządowi Yoszidy. Japonia, kraj przemysłowy, ale bez surowców, gospodarczo była zawsze związana z Chinami. Przeciąć te więzy — to zdusić gospodarkę japońską. Handlu z Chinami na dłuższą metę nie potrafią zastąpić amerykańskie pożyczki.** Takie jest stanowisko dużego odłamu burżuazji japońskiej. A jeśli chodzi o lud? Yoszida nie może zapomnieć **petycji przeciwko traktatowi, którą podpisało pięć milionów Japończyków.** I dlatego podpisanie traktatu świętuje się w Waszyngtonie, ale nie w Tokio.

Narody potępiły amerykańskie dyktando

Ale i szum świąteczny w Waszyngtonie jest tylko pozorny. Bowiem reżyserzy amerykańscy dobrze wiedzą, że ich **dyktat w sprawie Japonii nie został podpisany przez Chiny, przez Indie, przez Burmę, przez Vietnam i Koreę. Nie podpisał go przecież Związek Radziecki, którego republiki azjatyckie świecą jak gwiazda przewodnia uciemiężonym narodom Wschodu.** Chiny, Indie, Burma, Vietnam, Korea, radzieckie republiki azjatyckie — policzmy, rachunek łatwy — **to miliard ludzi, 90 proc. wszystkich ludzi w Azji, połowa całej ludzkości.** Czyż można się z tym nie liczyć? Czy taki traktat wart jest papieru, na którym go spisano?

Imperializm raz jeszcze zdemaskowany

Reżyserzy amerykańscy mają jeszcze jeden kłopot.. Cała ta uroczystość w San Francisco miała się odbyć w ściśle rodzinnym gronie satelitów. A tu na uroczystość przybyli delegaci ze Związku Radzieckiego, Polski i Czechosłowacji. Wprawdzie Acheson zrobił wszystko co mógł, aby nie pozwolić im mówić, **ale i to co powiedzieli wystarczało aby wzbudzić jak najżywszy niepokój podżegaczy wojennych.**

Bo jakże przekonać narody o „słuszności" brutalnego pogwałcenia praw wielkiego narodu chińskiego, który przez wiele lat sam jeden wiązał walką przeważającą część armii japońskiej?

Czy znajdzie się uczciwy człowiek, który nie poprze radzieckich propozycji mających na celu niedopuszczenia do odrodzenia się militaryzmu japońskiego?

Czy znajdzie się uczciwy Japończyk, który nie poprze propozycji radzieckich zmierzających do wyzwolenia Japonii spod okupacji amerykańskiej i przywrócenia jej godności wolnego narodu?

Podpisanie traktatu pokojowego w San Francisco niczego nie rozwiązało. Tylko jeszcze wyraźniej zdemaskowane zostały amerykańskie plany nowej wojennej awantury w Azji, której bazą wypadową ma zostać Japonia. Tylko jeszcze wyraźniej spoza fraka dyplomaty amerykańskiego ukazał się mundur policmajstra.

„Propozycje radzieckie zostały odrzucone w San Francisco, ale znajdą one gorące poparcie w całej Azji — pisze nowojorski dziennik „Daily Compass" „Stany Zjednoczone pławią się w szaleństwie własnych złudzeń".

Ta ostatnia, tak charakterystyczna dla amerykańskich gangsterów przenośnia, ma w sobie dużą dozę prawdy.

Związek Radziecki swoim wystąpieniem w San Francisco pokrzyżował reżyserię agresorów. Dzięki ZSRR narody świata a zwłaszcza narody Azji mogły dowiedzieć się raz jeszcze o bezprzykładnych w dziejach stosunków międzynarodowych gangsterskich metodach zwierzęcego imperializmu anglo-amerykańskiego. Mogły raz jeszcze ujrzeć prawdziwe, bez maski „wolnościowych" frazesów, oblicze wrogów pokoju i wolności, wrogów ludów Azji i całej ludzkości. Mogły raz jeszcze ujrzeć słabość obozu agresji, który mając przeciwko sobie narody, w strachu przed głosem prawdy i sprawiedliwości, uciekł się do dyktatu i bezprawia.

Konferencja w San Francisco wykazała raz jeszcze światu, kto walczy o pokój i wolność narodów, a kto łamiąc wolność narodów dąży do rozpętania nowej wojny.

We wnioskach Związku Radzieckiego ujrzały narody wyraz swej woli i dążeń pokojowych. Narody Azji: Chin Ludowych, Burmy, Vietnamu, Malajów, Japonii — narody Europy, narody pięciu kontynentów poparły pokojowe propozycje Zw. Radzieckiego. Narody pięciu kontynentów w masowych protestach i demonstracjach, w licznych deklaracjach i wystąpieniach wyraziły swój sprzeciw i potępienie anglo-amerykańskiego traktatu, płodu gangsterskiego dyktanda imperializmu amerykańskiego. I nie tam, w San Francisco, gdy kładły pod dyktando Achesona swe lokajskie podpisy marionetki waszyngtońskie, rozstrzygały się losy Japonii. Bowiem nigdy nie uznają narody miłujące pokój tego bezprawnego aktu przemocy amerykańskiej. Losy Japonii rozstrzygnąć mogą tylko same narody. A narody pragnące pokoju rozstrzygną je w duchu pokojowej współpracy i poszanowania suwerenności. Rozstrzygną je w duchu przeobrażenia Japonii z bastionu wojny i militaryzmu w Azji w bastion pokoju i demokracji. Gniew narodów Azji przekreśli zbrodnicze plany imperialistycznych podżegaczy.

TOMASZ ATKINS

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, Al. I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-00-81, 6-26-81, 8-75-24; REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział Korespondentów i Listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna: 8-04-20, 22, 23 ... 30. Wpłaty na prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 1590[8] oraz kasy P PK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, 6 Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1,50, kwartalna — zł 5,40. Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-41032